

ár: 400 Ft

GŁOS POLONII

15 września 2017 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej Nr 130



KORONACJA

Uroczystości koronacyjne obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w bazylice św. Stefana w Budapeszcie



Polsko-węgierskie spotkanie młodzieży przed bazyliką św. Stefana w Budapeszcie



Ważne wydarzenia



Dzień węgierskiej Polonii 2017



Odpust w Derenku



1 sierpnia w Solymár

fot. B. Pál



W Budapeszcie stanął pomnik bohaterów trzech narodów

Pomnik poświęcony Polakowi Henrykowi Ślawikowi i Węgrowi Józsefowi Antallowi seniorowi to miejsce symboliczne integrujące ludzi, pokazujące, dla jakich wartości oddawali życie. Szerzej o tym ważnym wydarzeniu piszemy na s. 6-7 naszej gazety.

Három nemzet hőseinek állítottak szobrot Budapesten

A lengyel Henryk Ślawik és a magyar id. Antall József emlékének szentelt szobor az emberi összefogást jelképező alkotás, azokra ez értékekre hívja fel a figyelmet, amelyekért az életüket adták. Bővebben erről a fontos eseményről újságunk 6. és 7. oldalán olvashatnak.



Drogi Czytelniku!

„Czy życie jest grą? Jeśli tak, to jak ją zagramy? Czy stawanie się dorosłym nadchodzi z momentem, kiedy bierzemy odpowiedzialność za swoje czyny? Jeśli tak, to najpierw musimy mieć swoje czyny. Swoją wizję i swoją drogę”. Myśli te pochodzą z najnowszego „Furażu Pegaza”, ale równie doskonale mogą się wpisywać w kilka innych tekstów, które Państwu proponujemy.

Bez wątpienia uroczystości koronacyjne peszteńskiej ikony Jasnogórskiej Pani służyły wzmocnieniu wiary, ale też wielkiej przyjaźni, przyjaźni Polaków i Węgrów. Piszemy o tym.

W dalszym ciągu, tak w przeszłości jak i dziś, zagrożone są dwie najcenniejsze wartości, bez których trudno się rozwinąć na prawdziwego człowieka. Mam tu na myśli religię i patriotyzm. Wartości te stanowią dla człowieka, który je posiada, źródło niezłomnej siły i mocy przetrwania w najtrudniejszych nawet opresjach. Napisał o tym w swej książce o Bronisław Sroka. Spotkaliśmy się z nim.

Niedawno w Budapeszcie odsłonięty został pomnik bohaterów trzech narodów, Henryka Sławika i Józsefa Antalla, to miejsce symboliczne, integrujące ludzi, pokazujące, dla jakich wartości oddawali życie.

Zachęcamy do czytania o ludziach, którzy mieli i o tych którzy mają swoją wizję i swoją drogę.

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

„Játék-e az élet? Ha igen, hogyan játsszuk el? Vajon a felnőtté válás akkor jön el, amikor kezdünk felelősséget vállalni a tetteinkért? Ha ez így van, elsőként a tetteinket kell felmutatni. A saját elképzeléseinket és utunkat.” Eme gondolatok a legfrissebb „Pegazus Abraka” rovatból származnak, de tökéletesen illeszkednek a többi, Önöknek ajánlott szövegünkhöz is.

Kétségtől, a Częstochowai Madonna pesti ikonmásolatának ünnepélyes megkoronázása a hit, ugyanakkor egy nagy s régi barátság, a lengyel-magyar barátság megerősítését is szolgálta. Írunk erről.

Úgy, mint rég, most is folyamatosan veszélyben van két igen fontos érték, amelyek nélkül igen nehéz igazi emberré fejlődni. A hitre és a hazafiságra gondolok. A hittel és haszaszeretettel rendelkező ember a legnagyobb elnyomás közepette is képes hatalmas erőt meríteni mindkettőből a túléléshez. Könyvében erről is ír Bronisław Sroka atya. Találkoztunk vele.

Budapesten nemrég három nemzet hőseinek, Henryk Sławiknak és id. Antall Józsefnek állítottak szobrot, amely az emberi összefogást jelképező alkotás, azokra ez értékekre hívja fel a figyelmet, amelyekért az életüket adták.

Szívesen ajánljuk figyelmükbe legfrissebb számunkat, amelyben olyan emberekről olvashatnak, akinek volt, s akinek van saját jövőképek és saját útjuk.

Bożena Bogdańska-Szadai

■ Wzmocnienie wiary i przyjaźni.....	4
■ Ukoronowana (ks. L. Kryża SChr.).....	5
■ Siła i trwałość polsko-węgierskiego partnerstwa (A. Szalai).....	6,7
■ Refleksje po ... (G. Łubczyk).....	7
■ Dzień węgierskiej Polonii	8
■ Nigdy nie pozwólcie odebrać sobie wiary w Boga i miłości do Ojczyzny	9
■ Halina Csúcs laureatką „Bene Merito”	10
■ Krzyż Kawalerski dla Endre László Vargi.....	10
■ Marszałek J. Piłsudski w literaturze, czyli o głodzie wolności (A. Janiec-Nyitrai).....	11
■ Furaż Pegaza (ABRA).....	12-13
■ Magyar haditudósítók az I. Világháborúban Galíciában (E. Sárközi).....	14
■ Határtalanul (T. Trojan).....	15
■ Budapest miastem bliźniaczym Krakowa	16
■ Otwarcie Traktu Rodu Kálmássy.....	17
■ A magyar-lengyel kapcsolatok 45 éve Isaszegen (S. Dürr)	17-18-19
■ Z życia stowarzyszenia.....	20
■ Pożegnanie, wspomnienie (M. Agoston).....	21
■ Kontakty.....	22
■ Informacje konsularne	22



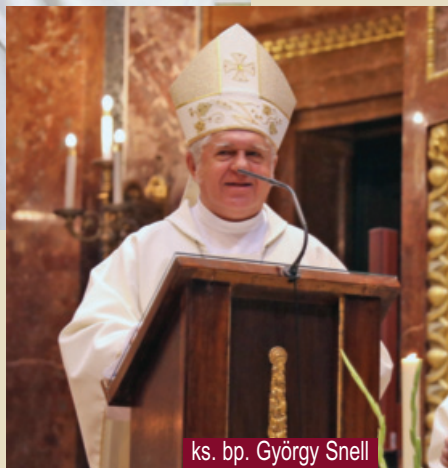
Wzmocnienie wiary i przyjaźni

Uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej



O. Marian Waligóra przeor
Jasnej Góry w bazylice św. Stefana

członkowie polonijnej społeczności na Węgrzech. Obecna była także polska i węgierska młodzież, która po mszy świętej zebrała się na placu przed peszteńską bazyliką na świątecznym spotkaniu, wypełnionym koncertami polskich i węgierskich zespołów i wspólnym Domem Tańca. Na szcze-



ks. bp. György Snell

30 czerwca, w wypełnionej po brzegi polskimi i węgierskimi pielgrzymami bazylice św. Stefana w Budapeszcie, podczas mszy świętej nastąpiło ukoronowanie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Koronacji dokonał prymas Węgier, arcybiskup-metropolita Ostrzyhomia-Budapesztu, kardynał Péter Erdő, który w kazaniu podkreślił, że to ważne, byśmy mieli rzeczywisty, prawdziwy obraz swojej przeszłości, tożsamości naszego narodu i obecnych wartości. Kardynałowi Węgier towarzyszyli polscy i węgierscy duchowni z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski ks. bp. Wiesławem Lechowiczem i proboszczem Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofem Grzelakiem SChr. oraz biskupem pomocniczym, proboszczem bazyliki ks. bp. Györgyem Snellem na czele.

Bp. W. Lechowicz na zakończenie mszy świętej podziękował prymasowi Węgier za duchową opiekę nad osiadłymi tu Polakami.

W kulminacyjnym momencie mszy świętej, po dokonaniu koronacji obrazu, zespół Regle z Poronina wykonał pieśń „Madonno, Czarna Madonno”, a polska artystka Angelika Korszyńska-Górny odśpiewała dawny węgierski hymn narodowy „Błogosławiona Dziewico Matko”, w którym wybrzmiała modlitwa w intencji narodu węgierskiego i polskiego.

W budapeszteńskich uroczystościach, obok węgierskich parlamentarzystów z przewodniczącym ZN RW László Kövérem na czele uczestniczyli licznie przybyli polscy senatorowie z marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim, delegacja Polonii z Austrii, gdzie niedawno odbyła się koronacja tamtejszej kopii ikony MBCz., polscy i węgierscy wierni,

gólnie podkreślenie zasługują ogromne zaangażowanie polskiej młodzieży w obchodach koronacyjnych.

- Dzisiejsza koronacja będzie wzmocnieniem naszej wiary, ale też wielkiej przyjaźni, przyjaźni Polaków i Węgrów; jestem pewien, że nasza obecność i nasze rozmowy przyczynią się do tego, że nasza przyjaźń będzie trwała następne tysiąclecie – powiedział marszałek Senatu RP S. Karczewski na spotkaniu z młodzieżą przed bazyliką.

Inicjatorką koronacji budapeszteńskiego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i polsko-węgierskiego spotkania młodzieży była rzeczniczka narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, Halina Csúcs Lászlóné, której za jej wysiłki podziękował podczas mszy świętej proboszcz bazyliki ksiądz György Snell.

Budapeszteńską uroczystość koronacji swym patronatem objęli panowie: przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier László Kövér oraz marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski.

Wota koronacyjne 28 czerwca zostały poświęcone w Częstochowie, a fakt ten stanowił jeden z najważniejszych celów tegorocznej już 6. Narodowej Pielgrzymki Węgrów do Czarnej Madonny. Wierną kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej ofiarowali Węgom tamtejsi paulini podczas 1. Pielgrzymki Narodowej Węgrów, w

„Spełniło się marzenie mojego życia. Jestem bardzo szczęśliwa” - powiedziała wówczas H. Csúcs i podkreśliła: „Dla mnie Częstochowa to miejsce, które od wczesnej młodości dodawało mi sił. Miejsce to budowało nas jako ludzi, budowało nasz kraj i naszą społeczność. Pochodzę z miasta, z którego szła do Częstochowy druga najstarsza pielgrzymka w Polsce i to było dla nas wielkie święto. Pamiętam jak w latach 50. i 60. zabraniano oficjalnego pielgrzymowania, ludzie nie mogli iść z krzyżami, które im zabierano. Ale nie poddawali się i po drodze z napotykanego drzewa brzoźowego robili nowe i nowe krzyże, a pielgrzymka zawsze docierała do celu i to nie byli ludzie starzy, większość młodzi. Pierwszy raz miałam szczęście iść w pielgrzymce z moją babcią, kiedy miałam sześć lat, a moje córki podobnie. Teraz one czekają, by ich dzieci dorosły i mogły wyruszyć do Częstochowy. Bycie tam to nie tylko zwykła modlitwa, nastrój, który był w kaplicy Matki Bożej i na placu, gdzie odbywały się uroczystości, jednoczył. Nie zapominajmy, że wiele razy nasze państwo upadało i jednak zawsze znajdowało siłę właśnie w ostoi polskiego odrodzenia. Częstochowa to też wyjątkowe miejsce w kontaktach polsko-węgierskich, bo przecież paulini pochodzą z Węgier, a być może jak mówią legendy również stąd pochodzi ikona MBCz. Jeszcze wiele bym oczekiwała w budowaniu wartości chrześcijańskich, zwłaszcza wśród ludzi młodych i wierzę w to, że właśnie Jasnogórska Pani pomoże w umacnianiu wiary, która scala naród. W Polsce jest to odczuwalne, ale tutaj owej nadziei jeszcze brakuje”. Zapytana o motywy zainspirowania uroczystości powiedziała: „Uważałam, że sprowadzona tutaj w 2011 roku kopia ikony w roku 300-lecia koronacji częstochowskiej Jasnogórskiej Pani też musi otrzymać koronę i pierwsze moje kroki skierowałam do wielkiego przyjaciela Polski i orędownika kultu maryjnego, ks. bp. Györgya Snella, który nas bardzo wspierał i pomagał. Drugim był ks. Krzysztof Grzelak SChr., proboszcz naszej tułej polskiej parafii, a jak już była zgoda i dobra wola na podjęcie starań to zwróciliśmy się do władz węgierskich i polskich, które z wielką chęcią i oddaniem wsparły organizację koronacji i były jej motorem”.

czerwcu 2011 r. Korony dla Matki Bożej i Dzieciątka zostały wykonane przez polskiego artystę Marka Ganewa. Do bazyliki wnieśli je ambasador Polski na Węgrzech Jerzy Snopek oraz węgierski wiceminister ds. zasobów ludzkich odpowiedzialny za kontakty z Kościołami i narodowościami Miklós Soltész.

W koronę dla Matki Bożej wpisane są herby Polski i Węgier, a także dwie postacie: św. Stefana, który powierzył naród węgierski Maryi, i św. Jana Pawła II.

(BBSz.
fot. B. Pál)

30 czerwca, w bazylice św. Stefana w Budapeszcie, miało miejsce wydarzenie wyjątkowe, głębokie w treści i piękne w oprawie. Wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej został przyozdobiony koronami. Ta szczególna uroczystość nie może być tylko jedno-razowym aktem, wymaga ciągu dalszego, konsekwencji czy choćby refleksji. Trzeba więc spojrzeć głębiej na owe wydarzenie, sięgnąć do korzeni. I spojrzeć w przyszłość. Zaczniemy więc od początku, czyli od kultu obrazów w Kościele.

„Dlaczego w Kościele katolickim żywy jest kult obrazów, jeżeli w Dekalogu zawartym w Biblii jest on wyraźnie zakazywany” – takie pytanie możemy nieraz usłyszeć.

W Starym Testamencie odnajdujemy dwie redakcje Dekalogu, czyli Dziesięciu Słów, w Księdze Wyjścia 20, 2-7 oraz w Powtórzonego Prawa 5, 6-21. Obie różnią się w swoim ujęciu, choć istota pozostaje – oczywiście – ta sama. W Księdze Wyjścia czytamy: „Nie będziesz tworzył rzeźby [bożka] ani żadnej podobizny tego co jest w górze na niebie lub co jest na dole na ziemi, ani co jest w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz padał na twarz przed nimi i nie będziesz im służył” (Biblia poznańska Wj 20, 4-5a). Ten zakaz sporządzania wyobrażeń bożków i obrazów Boga dyktowany był podejściem starożytnych do takich wyobrażeń, które nie tyle symbolicznie przedstawiały jakąś postać, ale utożsamiały się z nim. Boska cześć przysługiwała zatem rzeźbie, która uobecniała Boga lub bożka. Poza tym, jak podają komentatorzy Biblii poznańskiej, zakaz sporządzania wyobrażeń Boga Jahwe podkreślał Jego niematerialność. Zakaz nie dotyczył innych obrazów, gdyż – jak wiemy – w Namiocie Spotkania i później w świątyni przedstawiano symboliczne postaci cherubów.

Sytuacja zakazu sporządzania obrazów niewidzialnego Boga zmieniła się radykalnie, gdy „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14a). Moment Wcielenia zapoczątkował – jak podaje Katechizm Kościoła Katolickiego – „ową »ekonomię« obrazów” (KKK 1159).

„Niegdyś Bóg, który nie ma ani ciała, ani twarzy, nie mógł absolutnie być przedstawiany na obrazie. Ale teraz, gdy ukazał się nam w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić na obrazie to, co zobaczyłem z Boga...” (św. Jan Damasceniński, „De sacris imaginibus orationes”).

Istotę kultu ikon – czy to obrazów, czy to rzeźb – Jan Damasceniński ujął w takich oto słowach: „Ikona jest widzialnością niewidzialnego i nie mającego obrazu, ale przedstawionego w sposób cielesny ze względu na słabość naszego rozumienia.”

Jeszcze z Katechizmu Kościoła Katolickiego: „Nie



oddajemy boskiej czci obrazom, ale postaci, którą przedstawiają. Nawet jeżeli widnieją na nich wizerunki świętych lub Matki Bożej, oddajemy za ich pośrednictwem cześć samemu Chrystusowi, który został w nich uwielbiony.” (KKK 1161).

A koronacja?

Koronacje obrazów bądź figur Matki Bożej są jednym z licznych przejawów czci względem Matki Najświętszej i Dzieciątka Jezus. Wyrosły one z głębokiej wiary i pobożności ludu, który pragnie w ten sposób wyrazić prawdę, że Maryja będąc złączona ze swoim Synem, posiada godność królewską, jest Królową, ponieważ jest Matką Chrystusa Króla, Słowa Wcielonego.

Od końca XVI wieku na Zachodzie pobożni chrześcijanie, zakonnicy i świeccy, zaczęli szerzyć zwyczaj koronowania wizerunków Najświętszej Maryi Panny. Rzymscy papieże nie tylko uznali tę formę pobożności ludowej, lecz często sami lub przez delegowanych biskupów ozdabiali koroną wizerunki Bogurodzicy Dziewicy otoczone publiczną czcią. Osobliwego charakteru nabrały koronacje od 1630 roku. Wówczas to dziekan Kapituły Watykańskiej, Aleksander Sforza Pallavicini z Borgonovo (Piacenza), przeznaczył specjalny fundusz na zakup złotych koron do cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny.

Pierwsza uroczysta koronacja obrazu Matki Bożej koronami z tej fundacji miała miejsce w Bazylice św. Piotra w 1631 r. Dokonano wówczas koronacji obrazu Santa Maria della Febbre i ona to zapoczątkowała inne koronacje w Rzymie. Wspomniana Kapituła Watykańska wydała specjalne przepisy odnoszące się do spraw związanych z koronacją obrazów Najświętszej Maryi Panny. Obraz taki powinien być od dawna czczony i służyć cudami, a ordynariusz danego miejsca musiał to stwierdzić w swej prośbie. Kapituła w pozytywnej odpowiedzi i zgodzie na koronację wyznaczała koronatora – zwykle był nim biskup ordynariusz, dzień uroczystości oraz wyjednywała u papieża odpust zupełny dla wiernych, którzy będą odwiedzać sanktuarium. W Polsce pierwsza uroczysta koronacja koronami papieskimi na mocy pozwolenia Kapituły Watykańskiej miała miejsce 8 września 1717 roku na Jasnej Górze, kiedy to ukoronowano obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

Koronacja obrazu Najświętszej Maryi Panny jest w pierwszym rzędzie przejawem synowskiej wdzięczności i miłości ludu Bożego względem Maryi, która swą macierzyńską opieką otacza ludy i narody. Jest również wezwaniem do wdzięczności za otrzymane za jej pośrednictwem łaski i dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymują czciciele Maryi. Umieszczenie koron na wizerunku przedstawiającym Matkę Najświętszą z Dzieciątkiem Jezus na ręku oznacza najwyższe uwielbienie, cześć i hołd złożony Tej, która jest Matką Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, która jest Niepokalaną i Królową świata. W

ten sposób wierni wypowiadają i wyrażają cześć Maryi. Czynią to tak, jak małe dzieci, które zawsze szukają okazji, by dziękować swojej matce za jej dobroć, za jej miłość, za opiekę, za czułość jej matczynego serca. Liturgiczny akt koronacji obrazu Matki Bożej jest również aktem wdzięczności wiernych za rozstawienie specjalnymi łaskami Boga tego konkretnego miejsca, w którym dany obraz się znajduje. Akt ten świadczy o randze danego sanktuarium i wizerunku.

A konsekwencje?

„Kult Matki Bożej sprawia, że sąsiednie narody łączą się w braterskie wspólnoty. Pomoc Matki również dzisiaj przyczynia się do tego, by prowadzić nas po drogach pełnych wszelkich historycznych przeszkód i przeciwności. Ważne jest, byśmy mieli rzeczywisty, prawdziwy obraz naszej przeszłości, tożsamości narodowej i obecnych wartości. Ważne jest, byśmy byli świadomi, że kultura węgierska i to co dzisiaj przez to rozumiemy, to nie jakaś niejasna pozostałość z przeszłości, ale jest to ta kultura, która dzięki ścisłemu związkowi z wiarą chrześcijańską osiągnęła taką postać, jaką dzisiaj widzimy.

Z wiary tej możemy czerpać siłę i ideały do naszego odnowionego życia. Wiara ta nie jest religią odosobnienia, ale miłością otwartą na innych, na drugiego człowieka. Jest zdolna do łączenia w jedną wspólnotę katolików pochodzących z różnych stron. W tej wierze i w tej miłości utworzyła się po czasach tureckich wspólnota ludzi, których nazywamy dzisiaj Węgrami.

Kiedy dzisiaj uroczystości dokonamy koronacji prastarego cudownego obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus w ramionach, publicznie wyznamy wiarę w Jej macierzyńskie wstawienie, uznamy Ją za Najświętszą Pannę i Królową. Prośmy Matkę Bożą Częstochowską, aby prowadziła nas po drogach historii, wskazywała kierunek w życiu każdego z nas, by ratowała, zmieniała w szlachetniejsze, pogodniejsze, bogatsze życie naszych narodów, które tak wiele wycierpiał, by chronić je od rozczarowań, emigracji i rozdarcia przez podziały” – to słowa wypowiedziane podczas mszy świętej przez prymasa Węgier kard. Pétera Erdő.

ks. Leszek Kryża SChr.

Siła i trwałość polsko-węgierskiego partnerstwa

Odsłonięcie pomnika Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Budapeszcie



Marszałek Sejmu Marek Kuchciński i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier László Kövér wzięli udział w uroczystości odsłonięcia w Budapeszcie pomnika Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora, którzy pomagali uchodźcom podczas II wojny światowej. Identyfikacyjny pomnik stanął w zeszłym roku w Warszawie.

Wnajdramatyczniejszym czasie dla ludzkości wykazali się olbrzymią odwagą i bohaterstwem, dzięki czemu uratowali przed zagładą kilka tysięcy polskich Żydów. Teraz ich heroizm i męstwo przypomniał i docenili najważniejsi przed-

stawiciele Parlamentów Polski i Węgier. „To dwaj wielcy bohaterowie i dwaj wielcy sprawiedliwi. Teraz przekazujemy ich w opiekę władzom Budapesztu i węgierskiej Polonii” – powiedział marszałek Sejmu Marek Kuchciński podczas uroczystości inauguracyjnych. „Te dwa losy w zagrożony świecie II wojny światowej połączyły się. Polonia semper fidelis. Niech ten pomnik będzie symbolem przyjaźni dwóch wspaniałych ludzi i dwóch silnych narodów” – podkreślił László Kövér, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier. Zdaniem Kövéra pomnik ten dokumentuje siłę i trwałość polsko-węgierskiego partnerstwa, którego oba kraje potrzebują także dzisiaj, kiedy Europa stoi przed nowymi wyzwaniem.

Marszałek Kuchciński w swoim

przemówieniu zaakcentował, że odsłonięty pomnik to „miejsce symboliczne, integrujące ludzi, pokazujące, dla jakich wartości oddawali życie”. I dodał: „Obaj bohaterowie przez długie lata byli w swoich ojczyznach zapomniani z powodu wartości, którym służyli. To był patriotyzm, szlachetność, umiłowanie wolności i przekonanie, że każdy człowiek jest wartością ze względu na swoją godność, i odwaga, której niczym nigdy nie można zastąpić. Możemy powiedzieć śmiało, że stali oni za wartościami, które są fundamentem ludzkości, a nie tylko przyjaźni polsko-węgierskiej”. Kuchciński ocenił, że Budapeszt to miejsce, „które kumuluje te wszystkie wartości, za jakie oddali życie”.

W uroczystościach udział wzięli

polscy parlamentarzyści, przedstawiciele władz Budapesztu i wysocy rangą urzędnicy obu państw oraz członkowie klubów „Gazety Polskiej”. W odsłonięciu i poświęceniu pomnika uczestniczyli m.in. marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier László Kövér, ambasador RP Jerzy Snopek, były ambasador Grzegorz Łubczyk, także burmistrz Budapesztu István Tarlós i dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro oraz rodzina J. Antalla seniora, a także parlamentarzyści i Polonia węgierska. Gospodarzem uroczystości były władze Budapesztu. Inicjatorami budowy obu pomników był Społeczny Komitet Budowy Pomników H. Sławika i J. Antalla seniora w Warszawie i Budapeszcie przy Towarzystwie Przyjaciół Śląska w Warszawie.

Pomnik-ławeczka został unieszczonej na placu Györgya Goldmanna nad Dunajem. Jest on repliką dzieła autorstwa Władysława Dudka, odsłoniętego w Warszawie przed rokiem. Przedstawia sylwetki Sławika i Antalla pogrążonych w konspiracyjnej rozmowie przy stoliku. Projekt budowy monumentów został zainicjowany przez Społeczny Komitet Budowy w Warszawie i Budapeszcie Pomnika-Ławeczki Henryka Sławika i Józsefa Antalla. Współprzewodniczącym komitetu jest były ambasador RP na Węgrzech i wiceprezes Stowarzyszenia „Henryk Sławik Pamięć i Dzieło” – Grzegorz Łubczyk.

8 listopada 2016 r. w Warszawie miały miejsce uroczystości odsłonięcia pierwszego pomnika upamiętniającego tych bohaterów pod honorowym patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w których także wziął udział marszałek Sejmu. (Pisaliśmy o tym w nr 127 GP, wydanym 15 grudnia 2017 r.) Pomnik w stolicy Węgier powstał „z serca i z polskiej wdzięczności przyjaciołom węgierskim za postawę i pomoc Polakom w latach wojny” – powiedział główny z inicjatorów jego budowy, były ambasador RP w Budapeszcie Grzegorz Łubczyk.

Henryk Sławik (1894-1944), powstaniec śląski, działacz społeczny i samorządowy, znalazł się





na Węgrzech jesienią 1939 r. Był jednym z ponad 120 tys. polskich uchodźców wojennych przyjętych przez państwo węgierskie. Został prezesem Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (1939-1944). Jego partnerem był Józef Antall senior, (1896-1974) pełnomocnik rządu Królestwa Węgier ds. Uchodźców Wojennych. Wspólnie zorganizowali opiekę dla kilku tysięcy polskich dzieci i młodzieży, tworząc dla nich szkoły, w tym liceum i gimnazjum w Balatonboglár. Jednocześnie, m.in. przy pomocy duchowieństwa katolickiego ratowali żydowskie dzieci, dając im fałszywe metryki i dokumenty tożsamości. Sławik po zajęciu Węgier przez armię niemiecką został aresztowany przez gestapo. Pomimo brutalnego śledztwa nie wydał Antalla. Zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Mauthausen. Antall senior

przeżył wojnę, a jego syn Józef Antall został w 1990 r. premierem wolnych i demokratycznych Węgier.

Dzięki pomocy Józsefa Antalla seniora i polskich oraz węgierskich księży Sławik uratował - według Yad Vashem - ok. 5 tysięcy polskich Żydów uchodźców. Pośmiertnie odznaczony izraelskim uznaniem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” (1990), a także Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (2004) i Orderem Orła Białego (2010).

Po uroczystościach odsłonięcia pomnika-laweczki marszałek Sejmu złożył także kwiaty pod pomnikiem gen. Józefa Bema i obrońców Twierdzy Przemyśl oraz w miejscu upamiętniającym zamordowanych w Katyniu.

A.Sz.

Refleksje po...

Wiele osób pukało się w głowę, co ten Łubczyk znowu wymyślił, gdy się dowiedzieli, że podczas gali wręczania nagród Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie jego uczestnikiem wiosną 2015 roku przedstawiłem propozycję postawienia Sławikowi i Antallowi dwóch identycznych pomników w Warszawie i Budapeszcie. Takich samych dlatego, gdyż są oni bohaterami zarówno Polski, jak i Węgier. Jako że już wcześniej warszawskim Ślązakom odkryłem wojenne dokonania ICH Ślązaka z Szerokiej i wiedziałem, jak bardzo są z niego dumni - moje ziarno padło na podatny grunt. Niemal z marszu z dr. Józefem Musiołem, wieloletnim prezesem TPŚ, utworzyliśmy Społeczny Komitet Budowy Pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora w Warszawie i Budapeszcie, stając się jego dwoma współprzewodniczącymi i natychmiast podwinęliśmy rękawy.

Dobrze, że obaj wcześniej nie stawialiśmy pomników i nie wiedzieliśmy, co nas czeka. Jak skomplikowany proces przed nami, ile administracyjnych zezwoleń trzeba załatwić, a finansowych barier pokonać, by skądinąd tak szlachetny cel zrealizować, na dodatek w dwóch stolicach. Mobilizował nas fakt, że w obu ratuszach idea od razu zyskała akceptację. Na szczęście, nie trafiło na nowicjuszy w upamiętnianiu często zapomnianych bohaterów naszej powikłanej historii. Od początku też pomnik dla Budapesztu traktowaliśmy jako dar, wyraz pamięci i wdzięczności węgierskim Przyjaciółom za otwarcie granicy i serc przed dziesiątkami tysięcy naszych uchodźców wojennych, więc w grę wchodziło wyłącznie polscy sponsorzy. Nikt zresztą nie mówił, że będzie łatwo, ale udało się, dzięki Bożej pomocy i życzliwości sponsorów, a nade wszystko władz obu naszych stolic.

Te pomniki to duży krok w przywracaniu godnego miejsca nie tylko w polskiej i węgierskiej historii Henrykowi Sławikowi i Józsefowi Antallowi seniorowi, co mówię jako osoba od 15 lat uczestnicząca w tej batalii. Gdy węgierski zakonnik najpierw poświęcił dwóch „przyjaciół na śmierć i życie”, uwiecznionych w brzoju przez artystę-rzeźbiarza Władysława Dudka, a na koniec uroczystości na trąbce zagrał im „Silencio”, poczułem, jakby mi kamień spadł z serca. Głównie dlatego, że spełniliśmy prośbę i pozostawione nam przez Sławika w „Wieściach Polskich” z 1943 roku zobowiązanie: „...Nie zapomnijmy o Nich (węgierskich Przyjaciółach) nigdy!” Wujku Henryku: PAMIĘTAMY i DZIĘKUJEMY Węgrom za to, co we Wrześniu '39 i w latach wojny zrobili dla naszych rodaków!

Niebywale zadowoleni po doprowadzeniu do odsłonięcia obu pomników poczuliśmy jeszcze coś bardzo osobistego: Józef Musioł wielką satysfakcją z racji tej, że w ten sposób podziękował Węgrom za opiekę nad ojcem Władysławem, powstańcem śląskim. Natomiast dla mnie ten budapeszteński pomnik dodatkowo zamienił się w serdeczną wdzięczność Bratankom za opiekę w czasie wojny nad teściem - Janem Stolarskim, zmarłym w styczniu wieloletnim prezesem Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich RP.

Pragnę też podziękować Instytutowi Polskiemu za wzbogacenie uroczystości wystawą „Sławik i Antall”, którą przygotowałem na zlecenie naszego MSZ i jak się dowiedziałem, będzie ona wędrowała po Węgrzech i upowszechniała wiedzę o Bohaterach z pomnika. Dosłownie w tej chwili przyszło mi do głowy pytanie: a czy ci wielcy „Sprawiedliwi”, wybawcy kilku tysięcy Żydów, nie powinni mieć jeszcze jednego pomnika w Izraelu, takiego jak w Warszawie i Budapeszcie...?

Grzegorz Lubczyk
(fot: B. Pál)



Dzień węgierskiej Polonii 2017

17 czerwca w Budapeszcie odbyły się tegoroczne obchody święta węgierskiej Polonii, organizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech.

Uroczyste obchody święta Polonii – tradycyjnie przypadające w okolicy dnia św. Władysława, od 1996 roku patrona tutejszej Polonii – rozpoczęły się mszą świętą w bazylice św. Stefana, gdzie rozbłysnął symboliczny ogień św. Władysława,



Otwarcie święta

który 31 maja poświęcił w Rzymie na pl. św. Piotra podczas audiencji papież Franciszek. Mszę sprawowali ks. György Snell biskup pomocniczy diecezji estergomsko-budapeszteńskiej i ks. Krzysztof Grzelak TChr. proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech oraz węgierscy księża Adorján Juhász i Gergő Bese. Dostojeństwa tej mszy nadawała obecność wicemarszałka ZN RW Jánosa Latorcai i ambasadora RP na Węgrzech prof. Jerzego Snopka – obaj panowie objęli patronat honorowy nad tegorocznymi uroczystościami.

Po mszy świętej członkowie polonijnej społeczności, stowarzyszeniowcy polonijni i polscy samorządowcy w świątecznym orszaku, prowadzonym przez średniowiecznych rycerzy (grupy rekonstrukcji historycznej w tym PWGRH Legionu Polskiego), przeszli do Teatru Śródmiejskiego, gdzie odbyła się część oficjalna święta, połączona z wręczeniem dorocznych nagród polonijnym. Na uroczystościach obecni byli m.in. senator RP Małgorzata Kopiczko, rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné, konsul RP w Budapeszcie Marcin Sokolowski i attaché obronności RP płk. Jan Kurdziałek, szef gabinetu wicepremiera



János Latorcai laureat nagrody św. Władysława

RW Zsolta Semjéna Zoltán Csallóközi, przewodniczący Komitetu Obchodów Roku św. Władysława na Węgrzech Gergely Gaál, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Bonisławski, prezydent EUWP Tadeusz Pilat.

Tegorocznym laureatem nagrody św. Władysława został wicemarszałek Zgromadzenia Narodowego RW János Latorcai za orędowanie sprawom polskim i budowanie polsko-węgierskiej przyjaźni. Nagrody „Za Zasługi dla węgierskiej Polonii” wręczono: Ferencowi Zarownemu, synowi polskiego uchodźcy wojennego z Sárvár, za piastowanie polskiej historii i tradycji, Alinie Papiewskiej-Csapó, nauczycielce Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej, za zasługi w pielęgnowaniu i nauczaniu języka polskiego na Węgrzech i Zele Józsefné urodzonej w Derenku – strażniczce spuścizny najstarszej polskiej wsi na Węgrzech. Młodzieżową nagrodę za pracę na rzecz Polonii otrzymał Mateusz Mészáros z Budapesztu. Międzynarodową nagrodę dziennikarską „Európa Érem” Konradowi Sutarskiemu wręczył Pál Molnár – twórca tej nagrody i prezes Fundacji Szabli Balassiego. Ponadto 30-letni „Głos Polonii”, a także indywidualni polonijni jubileaci – urodzinowi i świętujący „okrągłe” rocznice zawarcia związków małżeńskich – otrzymali bukiety kwiatów i życzenia. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski, w uznaniu pracy na rzecz Polonii, wręczył wieczne pióra inkrustowane barwami polskiej flagi przewodniczącej Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Ewie Słabej Rónayné i rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halinie Csúcs Lászlóné.

Podczas uroczystości, której gospodynią była przewodnicząca OSP Ewa Słaba Rónayné, zarówno ona, jak i ambasador RP prof. Jerzy Snopka podkreślali dokonania Polonii i nadzwyczajność święta, bowiem w tym roku przypada w czasie, kiedy na Węgrzech obchodzony jest Rok św. Władysława. Program ubogaciły występy uczniów Ogólnokrajowej Szkoły polskiej na Węgrzech, a ze świątecznym koncertem wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”, który jest reprezentacyjną grupą folklorystyczną Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Historia powstania zespołu sięga lat 70., kiedy to grupa studentów ówczesnego WSR postanowiła powołać zespół taneczny kultywujący polski folklor. Od lat „Kortowo” czerpie natchnienie z tradycji ludowej. Poprzez taniec i muzykę wiernie odtwarza polskie tańce, pieśni i obrzędy. Grupa reprezentuje Polskę na wielu koncertach i festiwalach krajowych i zagranicznych. Obecny koncert był ich pierwszym występem na Węgrzech, gdzie kortowanie przybyli za sprawą Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tegoroczne świętowanie, które moderowała

Katarzyna Desbordes-Korcsev, zakończyło okolicznościowe przyjęcie wydane przez OSP na Węgrzech.



ZPIT „Kortowo”

– Tutejsza Polonia jest jedną z najlepiej zorganizowanych w świecie – powiedział 30 czerwca 2017 w Budapeszcie Stanisław Karczewski na spotkaniu z przedstawicielami węgierskiej Polonii. Marszałek podziękował obecnym m.in. za dbałość o polską kulturę i zaangażowanie. I dodał: – Jest tu bardzo dużo organizacji polonijnych, co świadczy o tym, że sprawy związane z Polską budzą tu wielkie zainteresowanie, co mnie bardzo cieszy. Marszałek wyraził zadowolenie z tego, że doświadczamy dużego wsparcia władz węgierskich dla organizacji polonijnych. Oceniał, że jest to związane zarówno z polityką węgierską wobec mniejszości, jak i rozwijającą się współpracą w ramach Grupy Wyszehradzkiej. Podróż marszałka była związana z aktem, że od 1 lipca br. prezydencję w Grupie Wyszehradzkiej przejęły Węgry.



Aby odprawić mszę świętą poszedłem do Kościoła Skalnego Ojców Paulinów. (...) Wszedłszy do zachrystii zastałem tam bardzo już posuniętego w latach ojca Paulina, gdy się dowiedział, że jestem Polakiem, głęboko się wzruszył i począł wspominać: Pamiętam wasze wojenne msze święte – tego nie da się zapomnieć. W pamięci utkwiła mi zwłaszcza wasza pierwsza wojenna pasterka, w której uczestniczyli także Węgrzy. Plakali jedni i drudzy, największe jednak wzruszenie wzbudziły dwie pieśni, śpiewane pod sam koniec mszy świętej. Polacy śpiewali ją na każdej niedzielnej Eucharystii.. (...) Spełniłem zatem życzenie starego Paulina i zanuciłem mu „Boże coś Polskę”, rozpoznał ją od razu i po chwili nucił ze mną, a po tym poprosił, bym spróbował sobie przypomnieć

Nigdy nie pozwólcie odebrać sobie wiary w Boga i miłości do Ojczyzny!

2 lipca, w budapeszteńskim Domu Polskim za sprawą tamtejszego Oddziału POKO odbyło się niecodzienne spotkanie z nadwyzwyczajnym człowiekiem, polskim kapłanem niezłomnym, który część swego serca pozostawił na Węgrzech – ojcem Bronisławem Sroką SJ. W czasie spotkania duchowny zaprezentował książkę swojego autorstwa pt. „Dla ciebie więzy, pęta niezelżowe - Wspomnienia (nie tylko) więzienne”.

O. Bronisław Sroka SJ czas II wojny światowej spędził w Budapeszcie, a potem będąc uczniem gdańskiego liceum wziął udział w konspiracji antykomunistycznej.

Aresztowany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, skazany w maju 1953 r. na pięć lat pozbawienia wolności. Zmuszony do przymusowej pracy w kopalni Kościuszko-Nowa w Jaworznie. Wstąpił do nowicjatu jezuitów w Kaliszu. W 1968 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1969-1974 studiował na KUL-u. Uczestnik konspiracji Ruchu.

Aresztowany w lipcu 1970, uwolniony 31 stycznia 1971. W latach 1974-1977 był duszpasterzem akademickim w Gdańsku. W 1977 był jednym z działaczy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. 23 marca 2007 r. odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 2003 roku osiadł w Kaliszu, gdzie mieszka do dziś.

Poniżej (za zgodą autora) zamieszczamy fragmenty książki poświęcone emigracyjnej mszy pasterskiej w 1939 roku:

„W atmosferze zyczliwości rodzice bez trudu znaleźli mieszkanie w centrum Budapesztu. Ojciec, zgodnie z poleceniem władz polskich rozpoczął pracę organizacyjną wśród wychodźstwa polskiego na Węgrzech. By zilustrować atmosferę tamtych dni, ową serdeczną zyczliwość i współczucie, którymi w latach wojny darzyli nas Węgrzy, niech mi będzie wolno przedstawić pewne wydarzenie, którego byłem świadkiem. Echo tego wydarzenia doszło do mnie po ponad 50 latach (...) latem 1996 r. Miałem wtedy okazję by spędzić kilka dni w Budapeszcie.



Ojciec Bronisław Sroka we wstępie do swojej książki napisał m.in.: „W dalszym ciągu, tak wtedy jak i dziś, zagrożone są dwie najcenniejsze wartości, bez których trudno się rozwinąć na prawdziwego człowieka. Mam tu na myśli religię i patriotyzm. Wartości te stanowią dla człowieka, który je posiada, źródło niezłomnej siły i mocy przetrwania w najtrudniejszych nawet opresjach. Doświadczyłem tego osobiście i jestem w pełni świadom, że to właśnie wiara oraz przekonanie, że moje cierpienia mają sens, ponieważ podejmowane są dla wielkiej sprawy, której na imię POLSKA, dodawały mi siły i pozwalały przetrwać, temu właśnie pragnę złożyć świadectwo. Chciałbym bardzo, aby to co piszę było głośnym wołaniem: - Ludzie! Nigdy nie pozwólcie odebrać sobie wiary w Boga i miłości do Ojczyzny! Bez tych wartości trudno żyć na uczciwym, ludzkim poziomie. Trudno być Prawdziwym Człowiekiem”.

także tę drugą pieśń, która według jego relacji wywołała wśród Polaków zgromadzonych na swej pierwszej emigracyjnej pasterce tak wielkie wzruszenie, że nie byli w stanie dośpiewać jej do końca. (...) Nie mogło to być nic innego jak ostatnia zwrotka śpiewanej zawsze na pasterkach najbardziej znanej polskiej kolędy „Podnieś rękę, Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą...”. Wzruszony Węgier potwierdził, że to właśnie ta melodia, a ja wpadłem na to na podstawie relacji mojego ojca, który wraz z całą rodziną – a więc i ze mną wówczas 4-letnim brzdącem, obecny był w „Grocie” podczas tamtej pamiętnej pasterki. Czy można się dziwić polskim wychodźcom wojennym, że wtedy 24 grudnia 1939 roku mieli kłopoty z dośpiewaniem do końca tej kolędy, która im na żywo przypominała to wszystko, co na skutek zawieruchy wojennej musieli porzucić...”.

Wiercie mi państwo, to niezwykła książka, tak jak Niezwykłym Człowiekiem jest o. Bronisław Sroka.

(oprac. **BBSz.**)



Halina Csúcs laureatką „Bene Merito”

12 czerwca w Ambasadzie Polskiej w Budapeszcie rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné odebrała z rąk wiceministra spraw zagranicznych RP Jana Dziedziczaka odznakę honorową „Bene Merito” – polskie resortowe odznaczenie cywilne, nadawane przez Ministra Spraw Zagranicznych za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej, która – jak pokreślano w laudacji – w znacznym stopniu przyczynia się do zwiększenia rozpoznawalności i znaczenia polskiej mniejszości w społeczeństwie węgierskim, w tym także wśród elit politycznych Węgier.

Uroczystość wręczenia odznaczenia odbyła się w obecności ambasadora RP na Węgrzech prof. Jerzego Snopka, przedstawicieli

polskiej dyplomacji, dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ Mateusza Stąsieka, sekretarza stanu i podsekretarza stanu w Ministerstwie Zasobów Ludzkich Węgier panów Miklósa Soltésza i Attili Fülöpa, szefa gabinetu wicepremiera RW Zsolta Semjéna – Zoltána Csallóközi, przedstawicieli polskich samorządów narodowościowych, stowarzyszeń polonijnych, dyrektorów instytucji polonijnych, proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech, rodziny i przyjaciół odznaczonej.

Halina Csúcs jest pierwszą na Węgrzech laureatką odznaczenia „Bene Merito” wywodzącą się z kręgów polonijnych.

Gratulujemy!

(red. fot. B.Pál)



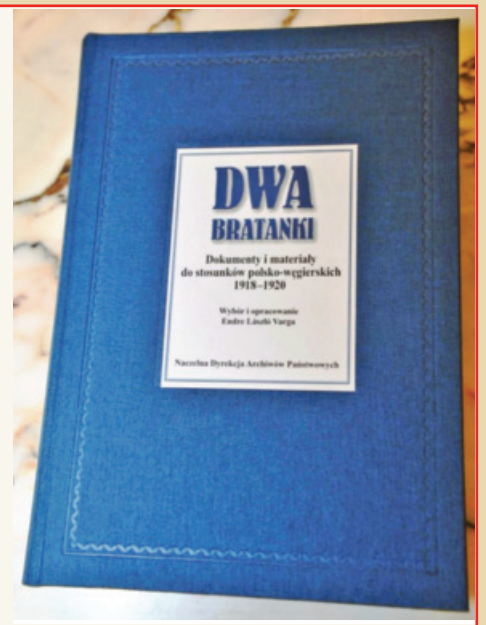
Krzyż Kawalerski dla Endre László Vargi

Dnia 24 czerwca 2017 r. wojewoda małopolski Piotr Œwik wręczył w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski węgierskiemu historykowi Endre

László Vardze. Uroczystość odbywała się na Sali Miedzianej Pałacu Krzysztofora w Muzeum Historycznym Krakowa i połączona była z promocją niezwyklej książki autora pt. „Dwa bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920”. W wydarzeniu wzięli udział: konsul generalna Węgier prof. dr hab. Adrienne Kórmendy, prof. dr hab. Janusz Cisek, prof. dr hab. Janusz Nowik, dr Jerzy Giza, dyrektor Muzeum oraz zaproszeni goście.

Książka Vargi jest efektem benedyktyńskiej pracy, a zarazem dziełem życia tego historyka, który jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wychowankiem prof. Mariana Zagómiaka i emerytowanym pracownikiem naukowym Uniwersytetu Kalwińskiego w Budapeszcie. Jest to kompendium wiedzy o burzliwym okresie lat 1918-1920 w Europie Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem węgierskiej pomocy Polakom w 1920 roku. Dokumenty te ukazane są w kontekście relacji z krajami ościennymi: Austrią, Czechosłowacją, Rumunią a także Francją, Wielką Brytanią, Włochami, Niemcami czy bolszewicką Rosją, o ile tylko miały wpływ na relacje węgiersko-polskie.

Endre László Varga od 19 lat mieszka w Zalaegerszeg. Głównymi dziedzinami jego badań są dzieje Polski w XX wieku, kontakty polsko-węgierskie w latach 1914-1944 oraz historia



polskich uchodźców cywilnych i wojskowych na Węgrzech w okresie II wojny światowej. Następna jego książka – tym razem o węgierskich ochotnikach w Legionach Polskich – w przyszłym roku wychodzi w Warszawie.

A.Sz.

Marszałek Józef Piłsudski w literaturze, czyli o głodzie wolności

W tym roku obchodzona jest 150. rocznica urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z tej okazji pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi im. J. Piłsudskiego przygotowali interesującą wystawę „Józef Piłsudski w literaturze”, zorganizowaną z okazji przypadającego na 2017 r. Roku Józefa Piłsudskiego oraz obchodów stulecia powstania łódzkiej biblioteki. Kuratorami wystawy, udostępnionej dla zwiedzających od marca bieżącego roku, są Dariusz Staniszewski i Julita Lendzian-Twardowska, a autorem scenariusza Dariusz Staniszewski, który przeprowadził również szeroko zakrojone badania i kwerendę materiałów z zakresu literaturoznawstwa.

Oprócz szczegółowej kroniki życia Marszałka, z której można poznać bogatą literaturę przedmiotu poświęconą poszczególnym etapom życia Piłsudskiego, uwagę przykuwa fragment wystawy przybliżający literaturę piękną – utwory, w których pojawiają się wątki związane z Marszałkiem, albo wprost poświęcone tej ważnej dla polskiej historii postaci. Autorzy wystawy podzielili tę część według przynależności gatunkowej utworów. Można więc na wystawie znaleźć informacje dotyczące powieści, satyry a nawet komiksu. Obecnie wystawa dostępna jest w Internecie, można ją obejrzeć na stronie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi.

O Piłsudskim pisały najważniejsze postaci polskiego życia literackiego, a kult Marszałka jako nieustraszonego wodza, naczelnika kraju, człowieka nietuzinkowego utwalały utwory najwybitniejszych przedstawicieli na nowo kształtującego się polskiego państwa. Włodzimierz Wójcik z Uniwersytetu Śląskiego przytacza następujące nazwiska: „Legendę tę wspierali twórcy, którzy wielokrotnie osobiście się z nim nie spotykali. Byli to w pierwszym rzędzie liczni poeci okresu Młodej Polski: Franciszka Amszajnowa, Julian Ejsmond, Maria Czerkawska, Benedykt Hertz, Jan Lemański, Ludwik Hieronim Morstin Jan Rundbaken, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Henryk Zbierzchowski. Wielu też służyło w

Legionach i tworzyło pieśni i teksty poetyckie w marszu, na postoju, czy w okopach podczas walk. Są to: Lucjan Andre, Wacław Denhoff-Czarnocki, Stanisław Długosz, Edward Ligodźki, Bolesław Lubicz, Józef Mączka, Józef Relidziński, Edward Słoński, Józef Andrzej Teslar, Tadeusz Szantrach, czy autor słynnego wiersza »Do moich synów« – Jerzy Żuławski. W dwudziestolecie międzywojennym wzrosła liczba poetów zafascynowanych Piłsudskim. Mamy na uwadze Jana Lechonia (»Karmazynowy poemat«), Kazimierza Wierzyńskiego (»Wolność tragiczna«), Juliana Tuwima, Antoniego Slonimskiego, Jana Brzechwę, Józefa Łobodowskiego, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, Jerzego Brauna, Romana Kolonieckiego, Mariana Piechala (»Elegie całopalne«), Witolda Zechentera i wielu innych.” Niespotykana charyzma Piłsudskiego, jego niezłomność i wytrwałność w dążeniu do celu stały się tematem wielu tekstów literackich, a sam Marszałek awansował do rangi symbolu niepodległości i niepodległej Polski. Słynący z ekscentryczności Witkacy miał w swojej kolekcji niedopalek papierosa Piłsudskiego, sportretował również obie córki Marszałka i jego małżonkę, bo sam Marszałek akurat tego dnia, kiedy przybył do atelier Witkacego, nie miał dobrego humoru.

Szczególnie poruszającym świadectwem fascynacji postacią Piłsudskiego jest wiersz „Ciemne Łazienki szumią wiosną” Antoniego Slonimskiego, opublikowany w „Wiadomościach Literackich” (nr 21) z 26 maja 1935 roku, dokładnie dwa tygodnie po śmierci Marszałka.

Pomimo iż wiersz ten ma charakter okolicznościowy, uderza jego elegijny, spokojny ton,

Antoni Slonimski „Ciemne Łazienki szumią wiosną”

Ciemne Łazienki szumią wiosną
Pośród tych liści młodych szmeru
Posągi budzą się i rosną
I patrzą w okna Belwederu

Wstał Ares, Pallas dźwiga czoło
Przykryte wieków rdzą i pleśnią
Oto zamyka się już koło
Zrodzone z pieśni nową pieśnią

Tutaj w tym parku w noc jesienią
Zerwał się wicher i ścihł łkaniem
Tu w tym pałacu przed świtaniem
Dumales nieraz w noc bezseną

Tutaj strudzone Twe żrenice
zasnęła ciemna mgła wieczności
Gdyś już nasycił błyskawicą
Święty nam wszystkim głód wolności

W pokoju cisza. Pachnie eter
Lekarz puls bada. Płacze żona
A za oknami Persefona
Wita znów matkę swą Demeter



nawiązania do tradycji antycznych, odwołania do tradycji młodopolskiej, przy jednoczesnym osadzeniu w realiach Polski międzywojennej. Wiersz ten tylko na pozór wydaje się prosty, jak zauważa Magdalena Sadlik w artykule „Skamandryckie zmagania ze spuścizną literacką Wyspiańskiego”. Pierwsza strofa stanowi doskonale odzwierciedlenie scenarii i atmosfery „Nocy listopadowej” Wyspiańskiego. W ten sposób podkreślona zostaje ciągłość historii, przez Slonimskiego utwalony zostaje polski mit wolnościowy i niepodległościowy, pojawia się ponownie wyraźnie tak wcześniej widoczny u Wyspiańskiego mit eleuzyjski, wykorzystywany potem

często w elegijnych utworach poświęconych Piłsudskiemu. Ten ten da się zauważyć wyraźnie również w tekstach Kazimierza Illakowiczówny, zebranych w zbiorze „Wiersze o Marszałku Piłsudskim. 1912-1935”. Marszałek Piłsudski często przedstawiany był jako gwarant szczęśliwości narodu polskiego, jako człowiek, który stoi na straży porządku i wolności. Slonimskiemu udało się wkomponować postać Piłsudskiego w uniwersalny kontekst kultury i historii, w sposób niewymuszony pokazać, jak ważne miejsce zajmował Marszałek w dziejach Polski. „Głód wolności”, o którym wspomina poeta, został nasycony właśnie przez owego niepozornego żołnierza w szarym płaszczu.

Pamięć o Marszałku Piłsudskim jest żywa także w polonijnej społeczności na Węgrzech. Co roku 11 listopada PSK im. J. Bema wraz z SNP XII dzielnicy Budapesztu organizują wspólne spotkanie przy tablicy pamiątkowej na placu V. Apóra, a następnie przedstawiciele Polonii mogą wysłuchać koncertu lub obejrzeć wystawę organizowaną w XII dzielnicy Budapesztu. Jest to niezwykle ważne miejsce dla Polaków, świadczące o tym, że sława Marszałka sięga daleko poza granice Polski.

oprac. AJN.,
na podstawie:

M. Sadlik „Skamandryckie zmagania ze spuścizną literacką Wyspiańskiego”,
w: „Pamiętnik Literacki”, nr 94/4, 2003, s. 65-81,
www.jpilsudski.org, www.muzeumpiłsudski.pl,

http://www2.wbp.lodz.pl/pliki/wystawy/2017-jozef_pilsudski_w_literaturze/wystawa.php,
fot. ze zbiorów redakcji



Ramowa kompozycja

– 23. Polska Wiosna Filmowa w Budapeszcie (cz. II)

promocja filmu. Nie wiedzieć czemu, ale produkcja jest promowana jak naiwna komedyjka z ładnymi piosenkami w tle. No tak... sędzę, że nawet gorzej z promocją, bo niestety „Córki...” ani nie są żadną komedią, ani niemające zupełnie sensu piosenki wcale nie są „ładne”. Jeśli robienie filmów jadąc na kokainie to dobry kierunek, może niektórzy zacięni reżyserzy polskiego kina powinni tego spróbować; można by było powtórzyć w wersji „białej” parę dobrze udanych pozycji, np. „Rejs”, „Vinci”, „Barwy ochronne” czy „Iluminację”.

Musicalowy bełkot Smoczyńskiej tu i ówdzie z dużym wymuszeniem porównywano z amerykańskimi musicalami, np. do filmów „Lakier do

mowego, a nawet utworu, przyciągającego uwagę rodzimego odbiorcy. Jeżeli z seansu jeszcze przed jego połową uciekają widzowie, to znaczy, że albo nie są gotowi na taką tematykę, albo zwyczajnie »Córki dancingu« zawodzą na całej linii.” Mimo tekstów promujących film, warto przejrzeć fora i komentarze samych widzów; można spotkać się raczej z powszechną dezaprobatą. I tu nawet nagroda

„Odkrycie roku za reżyserię” (2016) nic nie pomoże...

„Heavy Mental” (5/10)

– mentalna medytacja (bez jaj)

Jest to film, który trzeba obejrzeć przynajmniej dwa razy, bo za pierwszym razem nie pozostawia w człowieku jednoznacznego śladu. Ale w takim razie czy jest wart drugiego oglądania?! Nie bądźmy od razu tacy srodcy. Na pewno jest to

raczej samopoznawczej. Czyli pierwszy minus? Trudno powiedzieć. Jak w swojej recenzji pisze Krzysztof Polaski (film.org.pl) „To nie jest typowy polski film. Nie znajdziecie tutaj Żydów, II wojny światowej, współpracowników bezpieki, ciężarnych oraz rozchwiejanych emocjonalnie nastolatek, prostytuujących się studentek, homoseksualnych księży, romantycznego i zakochanego Piotra Adamczyka ani ubzdrygolonych funkcjonariuszy policji. Nikt nikogo nie zabija, nie gwałci, nawet wódka pojawia się w śladowych ilościach.” Fakt, „Heavy Mental”, czyli historia niecodziennego trójkąta, prezentuje się z tego punktu widzenia niekonwencjonalnie, jednak całkiem ludzko i w sposób wyobraźniany. Poprzez dziwną, lekko autystyczną postać Mariusza (Grzegorz Stosz), chwyty odrealniające (postać animowanej wróżki, zakończenie z konceptem) oraz emocjonalny dystans do pozostałych bohaterów, Buttny z jednej strony osiąga powściągliwość co do sposobu interpretacji, z drugiej strony właśnie przez to zostawia szerokie pole widzom na autorefleksję; my też stajemy się bohaterami filmu. Zadajemy sobie pytania co do swojej egzystencji i tożsamości: kim jestem, skąd i dokąd podążam, czy mam żywe i dynamiczne relacje ze światem i ludźmi? Czy znam siebie samego? Czy dorosłem i czy znam na tyle świat, by mieć jakiś realny cel w życiu, mieć w końcu jakąś pasję? Czy potrafię zaufać drugiemu, czy potrafię zaufać sobie? I wreszcie: czy jestem świadomy swoich mentalnych kondycji? Mariusz ma coś z księcia Myszkina, ale i z Hamleta. I nie sposób się przyznać, że i my, widzowie całkiem możemy też mieć coś z Mariusza. „Heavy Mental” to filmowa medytacja, w której prowizoryczne kontemplowanie pustki jednak nie dochodzi do wszechogarniającego oświecenia. Zostaje niedosyt. I zostają pytania. A może i lepiej...?

„Prosta historia o morderstwie” (6/10) – przyzwoity kryminał dobrze zagrany

Czy jurorzy festiwalu filmowych nie czują się nieswojo, gdy muszą w konkursach decydować o filmach, w których pojawiają się te same

Dla przypomnienia, w zeszłym numerze GP z filmów prezentowanych na 23. Wiosnie Filmowej recenzowane były „Powidoki” Andrzeja Wajdy, „Zjednoczone stany miłości” Tomasza Wasilewskiego i „Szczęście świata” Michała Rosy.

W części drugiej analizy poddamy sześć pozostałych filmów, w kolejności rosnącej pod względem uzyskanych punktów.

„Córki Dancingu” (2,5/10) – musicalowy bełkot kiczu i tandety

Wedle Pawła T. Felisa (recenzja na wyborcza.pl) „Córki...” to „świetny film o zabawach wiślanych syren w lokalach PRL-u (...) to romans i baśń, musical i horror”. Hmm... a przy tym żaden z wymienionych. O tym, dlaczego ta „nowinka” jest kinematograficznie świetna, niestety nie dowiadujemy się z recenzji.

Według Piotra Czerkawskiego (recenzja na filweb.pl) „to rozwijający coraz bardziej zawrotne tempo karnawał wyobraźni i popis kreatywności” (...), w którym „najprawdziwsze syreny (...) mimo swojej niezwykłości, pod wieloma względami przypominają typowe, wchodzące w dorosłość nastolatki.” Hmm..., jeśli debiut Agnieszki Smoczyńskiej jest karnawałem wyobraźni i popisem kreatywności, to „Akademia Pana Kleksa” albo „Seksmisja” powinny dostać Oscara, albo przynajmniej Złotego Lwa. Aha, nastolatki niech zapuszczają syreni ogon, bo jest to wręcz dla nich typowe.

Krzysztof Polaski (telemagazyn.pl) nie wie, co w swoich głowach mają Agnieszka Smoczyńska i Robert Bolesto, ale ma dziwne wrażenie, że zarówno na wigilijnym stole reżyserki, jak i scenarzysty, zamiast dwunastu potraw wigilijnych znalazło się dwanaście długich ścieżek kokainy. Według niego patrząc na „Córki...” „polskie kino idzie w dobrym kierunku. (...) Największym minusem »Córek dancingu« jest...



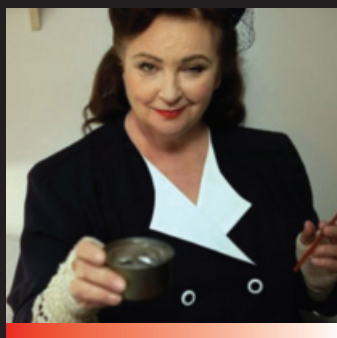
włosów” czy „La La Land”. Po części mogę się z tym zgodzić, przecież film prawie nie ma fabuły, dialogi żadne, stylistycznie kreacja się rozpada, wkładki muzyczne są żenująco nieambitne, teksty piosenek płytkie i pozbawione immanentnego jak i kompozycyjnego sensu. Morał – jeśli w ogóle takiego można się tu dopatrzeć – jest bardzo płytki i mętny, jak zamulony spód syreniej sadzawki.

Marcin Andrys w swojej trzeźwej krytyce (paradoks.net.pl) ujmuje to tak: „Autorka nie potrafi zdecydować się czy dalej brnąć w musical, przemienić go w soczysty horror czy podążać drogą fantasmagorycznych wizji. (...) Tandeta tandeta, kicz kiczem, ale przykro się to ogląda. (...) Z gatunkowego miszmaszu nie udało się stworzyć dzieła przelo-

film bez trzymanek interpretacyjnych. I już mamy jeden plus. Dostajemy w miarę przejrzysty scenariusz, estetyczne i pociągające zdjęcia (Nicolás Villegas Hernández), całkiem dobrą ścieżkę muzyczną, średnie sceny i dialogi (monologi), jednak ma się przeczucie – przynajmniej ja takie mam – jakby całość się nie kleiła. Jakby debiutancka kreacja Sebastiana Buttnego była bez jaj. Może jest to właśnie dlatego, bo nadanie sensu i interpretacja jest zostawiona w dużej mierze widzowi. Drugi plus. Tylko jaki tu sens? Tylko ten i taki, jaki sobie każdy nada z osobna. Czyli reżyser traktuje widza poważnie? Nawet nie, jeśli założymy, że nie jest to film dla publiczności, tylko wykreowany dla samego siebie, z wewnętrznej potrzeby artystycznej czy

filmowych różności

twarze? Czy Andrzej Chyra i Kinga Preis mają jakiś monopol filmowy? Niech nie będę źle zrozumiany: Preis – w miarę możliwości – jest zdolną wokalistką Krysią w „Córkach dąsingu”, jak i wykreowała genialnie rolę żony Teresy w „Prostej historii...”. Tak samo Chyra – świetnie ucharakteryzowany w „Ostatniej rodzinie” – znakomicie prezentuje się w roli marszanda Piotra Dmochowskiego, jak i w roli ojca policjanta Romana w „Prostej historii...”. Albo taki Marian Dziędziel. W porządku, dobry aktor, drugoplanowy, powiedzmy. W roku 2015 obsadzony aż w 6 filmach, w 2016



tylko w jednym, a w 2017 widzimy go znów raptem w 5 filmach. A czy widzowie nie są znudzeni tymi twarzami? Polska duży kraj, przemysł filmowy tętni życiem (pieniędzmi), jak autostrada A1 na początku sierpnia. Nie ma innych, zdolnych aktorów, którzy równie dobrze zagrałby powyższe role filmowe? To tak na marginesie. A film Arkadiusza Jakubika to naprawdę przyzwoity kryminał, dobrze zagrany przez wspomnianych już aktorów, jak i Filipa Pławiaka w głównej roli; mimo trywialnego tematu (lokalne mafijne powiązania i machlojki, jako normalka) akcja trzyma do końca w napięciu. Operowanie symboliką (deszcze do skali potopu), choć niewyrafinowane, jednak konsekwentne. Całość wraz z muzyką oraz dobrymi cięciami kompozycyjnie daje spójny utwór i jest dowodem niezłego rzemiosła filmowego! A kto tak naprawdę jest ofiarą przemocy w rodzinie? Dowiedcie się Państwo z filmu Jakubika.

„**Kamper**” (6/10) - banalna prostota zwyczajnego związku?

Czy życie jest grą? Jeśli tak, to jaką zagramy? Czy więc warto

ryzykować? Czy będąc wiernym w związku, lecz cynicznie biernym (czyli nie zupełnie dorosłym) nie zdradzamy tym samym drugiej osoby (i samego siebie)? A czy druga osoba, pełniąc rolę „potknięcie”, szukając naiwnie zrozumienia obok innej, trzeciej osoby, mentalnie dorosłej, dopuszcza się świadomie zdrady lub jest ofiarą bierności i jednostajności związku, z którego ucieka? Czy stawanie się dorosłym nadchodzi z momentem, kiedy bierzemy odpowiedzialność za swoje czyny? Jeśli tak, to najpierw musimy mieć swoje czyny. Swoją wizję i swoją drogę. Marta Nieradkiewicz jako Mania całkiem dobra, choć nie aż tak, jak w „Zjednoczonych stacjach miłości” jako Marzena. Piotr Żurawski stworzony do tej roli – wypisz, wymaluj istny Kamper! Jantar za główną rolę męską na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” w pełni zasłużony.

„**Excentrycy**” (7/10) - obyczajowy musical, w którym Dymna daje czadu

Jeśli reżyser planuje film rozrywkowy, słoneczny, to nie liczy się fabuła, tylko stworzenie klimatu, dobry humor i rytm świetnych scen z dobrym zagranieniem aktorów. Czy Januszowi Majewskiemu to się udało, takie przedstawienie końca lat 50. zaprzeczające mitom i stereotypom szarzyzny PRL-owskiej? „Świat, który odtworzyliśmy, istniał w tamtych latach naprawdę... (...) po drugie miałem już serdecznie dość obrazu świata wykreowanego w naszych filmach w ostatniej dekadzie, tej właśnie szarzyzny, beznadziei, ponuractwa, tych chorób, umierania, nieszczęść i kalectwa, na drugim biegunie, tego blichtru komedii romantycznych w scenerii wieżowców i galerii handlowych” – oznajmił reżyser.

Tak, mamy jazz, grupkę zapalonych ludzi-artystów, lekkość, nonszalanckość niektórych scen i dialogów, świetny humor, delikatną ironię i aluzyjność autora, znakomicie zagrane i zaśpiewane role. Jednak film nie jest wyrównany, w całości nie jest porywający, brakuje mu dobrego rytmu, tempa (Jakub Majmurek tylko w tym akurat ma rację w swojej recenzji o „prze-starzałym filmowym bibelocie”).

„Excentrykom” brakuje napięcia, film ciągnie się właśnie jak gęsty i letni karmel. Utykanie filmu, zbyt wiele razy powtarzający się motyw muzyczny „Sunny side” jest dla mnie trochę odbiciem braku twórczego zapału reżysera - prawie 120 minut to trochę za dużo na tak zbudowaną kompozycję. A co ratuje film? Scenki z zawrotnym humorem, powiew artystycznej wolności i cyniczna, przeklinająca Anna Dymna jako Bayerowa, raz roztrzępana w łóżku, drugi raz elegancka dama kłozetowa: „W każde przekleństwo włożyłam jakieś uczucia. Raz rozpacz, raz strach. Przekleństwa są czymś złym, jeśli ludzie w złym celu przeklinają. Ale znam ludzi, którzy przeklinają tak, że to jest czysta poezja” (Anna Dymna w rozmowie z Markiem Kuprowskim). „Excentrycy” to zabawny i beztroski film, który zgarnął w roku 2016 aż 7 nagród. Szkoda tylko, że nie udał się bardziej rewelacyjnie.



„**Ostatnia rodzina**” (8,5/10) – portret psychologiczny dysfunkcyjnej rodziny

Film Jana P. Matuszyńskiego zasługiwałby na podtytuł „Ekscentrycy nr 2”. Ale jest to totalny kontrpunkt kina „rozrywkowego”, choć jednak nie w wydaniu kina moralnego niepokoju, bardziej przypominający kino skandynawskie; bardziej porusza niż wzrusza, bardziej pokazuje, niż dokazuje – jest szczerzy do bólu. Historia rodziny Beksińskich (Tomka, Zosi i Zdzisława) koncentruje się na najważniejszych punktach zwrotnych ich wspólnego życia. Nie jest to film biograficzny. Raczej – dotykająca i skłaniająca do ważnych refleksji – przypowieść, parabola. Mroczna, jak obrazy Beksińskiego seniora, absurdalna i hektyczna jak postać Tomka, cicha i czuła jak obecność

Zosi. Ale widzimy też żywą i ludzką ułomność członków rodziny, dysfunkcję osób dziwacznych, depresję i egzaltację syna, oziębłość i uczuciowy analfabetyzm ojca, małą miłość matki. Bo jak mówi autorka opowieści biograficznej „Beksińscy. Portret podwójny”, Magdalena Grzebałkowska, „nie ma jednej prawdy o człowieku”. Takie spojrzenie na rodzinę Beksińskich (i gdzieś pośrednio także na mrozkowskie i beckettowskie realia PRL-u) daje nam przeświadczenie o niemożliwości wszelakich wyższych wartości czy ideałów. Życie jest tylko drogą do śmierci, nieznośnym i dręczącym jej wyczekiwaniem, mechaniczną (i dokumentowaną) codziennością, w której brak wszelkiej świętości, uniesienia i afirmacji. Nawet pasja nie jest pasją. Tytuł tym samym zaprzecza jakoby rodzina była wartością czy ideałem. Czuć też gorzką ironię: to nie jest pierwsza rodzina, tutaj nic się nie zaczyna i nic się nie

rodzi; tutaj – w potwornej prozaicznej codzienności i absurdzie pojedynczych samotności – wszystko się kończy i wszyscy się wykańczają.

Zapala się światło na sali, obok mnie oburzona (pewnie oczekująca rozrywki lub prostych schematów) kobieta mruczy pod nosem „kolejny beznadziejny polski film”, podczas rozmowy z Andrzejem Sewerynem zniesmaczona i zdenerwowana, bo głupio jej wyjść...

Droga Pani, nadzieja po takim mocnym filmie powinna się zrodzić w nas samych, wracając do swoich rodzin i do swoich bliskich – mimo wszystkich człowieczych trudów – musimy nieść nadzieję radości. Kochajmy żyć i kochajmy życie, bo odchodzimy tak szybko. Droga Pani, niech Pani pamięta: memento mori a więc carpe diem!

Magyar haditudósítók az I. Világháborúban Galíciában



Nemsokára lesz 100 éve, hogy befejeződött az első nagy világháború, az I. világháború, melynek a lengyel lakosságot érintő Keleti-frontján magyar haditudósítók is szolgáltak. Közülük Molnár Ferencről és Biró Lajosról Veres Miklós történész-muzeológussal, a Petőfi Irodalmi Múzeum munkatársával beszélgettem, aki a múzeum 2014-16-ban bemutatott „Maradni szegény, veszni borzalom” című, első világháborús kiállításában is közreműködött.

- *Úgy gondolom, nem sokan tudják, hogy Molnár Ferenc író - a világszerte ismert „Pál utcai fiúk” c. regény szerzője - fiatal korában első világháborús haditudósító volt, s a Galícia területén lezajlott hadi eseményekről is beszámolt. Akkoriban hol jelentek meg ezek az írásai?*

- Molnár Ferenc 1914 nyarától, tehát rögtön az I. világháború kitörése után ment el haditudósítóknak. Írásai leginkább Az Estben jelentek meg. 1916-ban ezekből egy válogatás is megjelent Egy haditudósító emlékei címmel, melyet később Magyarországon rendszeresen kiadtak. A szövegek nagyobb része a Keleti-frontról, leginkább a galíciai harcokról szól.

- *Molnárt besorozták tudósítóknak, vagy pedig önként vállalta ezt a pozíciót?*

- Nagyon izgalmas a kérdés, mert ez a téma nincsen olyan mélységben kutatva, hogy pontos választ lehetne rá adni. Más tudósítóknál mind a kettőre találunk példát. Az viszont határozottan kijelenthető, hogy aki elment haditudósítóknak, annak nem kellett harcokban részt vennie, egyfajta védett helyzetbe került. Ugyanakkor a haditudósítói munka katonai szolgálatnak minősült, katonái a haditudósítók azzal teljesítettek katonai szolgálatot, hogy haditudósításokat írtak. A sajtóhadiszállás ugyanis „propaganda-gépezetként” működött, amelynek feladata a hátországi lelkesedés fenntartása volt.

- *Molnár már akkor is ismert író volt, amikor elkezdett haditudósításokat írni. Milyen visszhangra leltek a beszámolóit az olvasók körében?*

- Igen, már akkor az ország egyik legnépszerűbb írója volt, és ő lett a „nagybetűs” haditudósító, általában hozzá mérték a korszak többi haditudósítóját - akik között voltak írók is, de leginkább az újságírók vállalták ezt a szerepet. Az írásai általában pozitív visszhangra leltek, a korabeli kritikák is nagy elismeréssel szóltak azokról, de - főként a baloldalhoz tartozó lapok körében - voltak bíráló hangok is a tevékenységéről. Ha Molnár tudósításait elolvassuk, láthatjuk, hogy íróként nagyon fontos dolgokra világított rá a háború természetével, a katonák mindennapi életével kapcsolatban.

- *Tudható, hogy magára Molnár Ferencre hogyan hatottak a háború borzalmai? Írt erről, vagy beszélt arról az író társaival?*

- Ha jól belegondolunk, a haditudósítóknak nagyon nehéz volt a munkájuk, sok fajta elvárásnak kellett megfelelniük. A tudósítókra hárult a közvélemény információ-éhségének nyomása, a propaganda nyomása, hogy a lelkesedést fenn kell tartani, másfelől ott volt a cenzúra nyomása, hisz nem írhattak mindenről, mert bizonyos témákkal veszélyeztették volna a Monarchia hadi céljait. Haditudósításaiban - amennyire ezt a cenzúra megengedte - megrázóan ír

a háború szörnyűségeiről. Képszerűek a Przemysl-i harcokról írt tudósításai. Részletesen, ámulatra méltóan jól megírta a háromszoros ostromot - főleg ahhoz képest, hogy Molnárnak és társainak nem voltak közvetlen élményeik. Mindig utólag jártak a helyszíneken, mert a sajtótudósítóknak tilos volt a frontra kimeniük. A csaták után ún. „kirándulásokat” (ezt a szót a miniszterelnök Tisza István használta) szerveztek, azokon szerezték be a benyomásaikat. A haditudósítói műfaj az I. világháborúban furcsa keveréke volt a riportnak, a másodkézből szerzett harctéri élménynek, a fikciónak és az irodalomnak. Így Molnár is utólag rekonstruálta az eseményeket. Írásaiból nem derült ki, hogy valójában a közvetlen harctéri élményben nem volt része. Ezért is emelkedhetett az átlagos tudósítók fölé, mert ő egy vérbeli író volt.

- *A sajtó-hadiszállások a frontok közelében voltak. Kiolvasható Molnár tudósításaiból, hogy érdekelte-e őt az ott élő lengyelek helyzete?*

- Most, hogy készültem erre a beszélgetésre, tudósításainak válogatásában rákerestem a lengyel szóra. Majdnem 90-szer szerepel a 300 oldalon. Tehát majd minden harmadik oldalon ír róluk, hiszen Galíciában töltötte az idő nagy részét abban az időszakban. Ír a lengyel katonák életéről, a lengyel lakosság mindennapi problémáiról, Varsóról, Krakkóról. Sok sztorit megörökít. Megírja például, hogy találkozik egy lengyel értelmiséggel egy színházban, aki rávilágít arra, hogy a lengyelek számára ez a háború miért a legnagyobb tragédia: egyrészt, mert a területükön zajlik. Másrészt, mert a lengyeleket három hadseregbe sorozták be: az osztrák-magyarba, a németbe és az oroszba, akik ráadásul egymás ellen harcolnak.

- *Tehát, ha valaki elolvassa ezeket a tudósításait, akkor az ott élő lengyelek életébe is betekinthez?*

- Igen, és ebben a hadi cenzúra szabad kezet adott. Molnár nagyon sok írásában foglalkozott az ottani életével, már csak azért is, mert a hadi esemé-

nyekről nem nagyon írhatott. Sógora, Biró Lajos is - aki szintén haditudósító volt - rengeteget írt a lengyelekről. Most, a nyáron a PIM gondozásában megjelentettünk egy könyvet első világháborús leveleiből és haditudósításaiból „...nem látunk semmit...” címmel.

- *Nem hallottam arról, hogy Biró Lajos haditudósító is volt, neve inkább a filmgyártásból ismerős. Ezek szerint ő is dolgozott a Keleti-fronton.*

- A tudósításairól azért nem lehetett hallani, mert eddig nem jelentek meg kötetben. Sok helyről tudósított, a galíciai harcokról is. Mélyen átérezte a lengyelekkel és Lengyelországgal történt tragédiát. Például „A Lengyel Királyság” c. tudósításában érzékletesen mutatja be a világháború sújtotta Lengyelországot, a civil lakosság szenvedéseit. De tudósításában felsejlik annak lehetősége is, hogy a világháborúnak köszönhetően újra egyesülnek a lengyel királyság területei. S mint tudjuk, sok tragédia árán, de a lengyelek pozitívrá tudták váltani a világháborús veszteségeiket.

... „Most már elült a harc, mind a két Sandecben a mi katonáink hemzsegnek, az orosz negyven kilométernyire van már innen, hát most fogja magát a szegény lengyel paraszt és nekiáll egymaga egy ásóval és visszacsinálja a lövészárkot. [...] Sokat gondoltam arra, hogy hogyan lesz a csatateréből megint békés szántóföld. Most megcsíptem itt ezt a pillanatot. Azt a minden történelmi pillanathál rám nézve történelmibb pillanatot, amikor a paraszt begyógyítja a föld sebeit. [...] Ott görnyed, izzad és eltünteti a háborút. Simítja a csatateret. Bevarrja a hosszú, izgatott sebet, amit azóta elrohant katonák szakítottak rajta.”...

(Molnár Ferenc: Egy haditudósító emlékei, 63. oldal)

Kószeghy Janina, a Magyarországon élő lengyelek egyik legmeghatározóbb alakja éppen tíz évvel ezelőtt hunyt el. Hihetetlenül izgalmas egyéniség volt, akit sajátos stílus és gondolatosság jellemezett. 2014-ben Varsóban kiadták a varsói felkelés idején született naplóját. Ebből idézünk alább...

Janina Kószeghy, która była jedną z najważniejszych postaci węgierskiej Polonii, zmarła dokładnie dziesięć lat temu. Miała ekscytującą osobowość, którą charakteryzował swoisty styl i myślenie. W 2014 roku został wydany jej dziennik z czasów Powstania Warszawskiego. Właśnie z niego pochodzą poniższe fragmenty...



IN MEMORIAM Pseudonim „Bronka 105”

Augusztus 2.

(...)

A megszállás rettenete ellenére, boldog lány voltam. A felkelés kitöréséig futárként dolgoztam. Krakkóba jártam leggyakrabban, arany húsdollárosokat, illetve értékpapírokat csempészttem. Apám készített egy dupla fenekét az aktatáskába, és ebben a ládában szállítottam a dollárokat, melyek térfogatukat tekintve nem voltak nagyok, ám annál nehezebbek. Amennyire emlékszem, egy alkalommal 25-30 darab húsdollárosot vittem, és ha még hozzájöttek az értékpapírok is, akkor a táskám majdnem tele volt. A zsoldon és a napidíjon kívül 20 aranydollárt kaptunk, valamint 10, illetve 20 vörös arany érmét "mintegy tartalékként", arra az esetre, ha elkapnak vagy elvágják a további utat. A letétét minden utazás után vissza kellett fizetni. Hála Istennek mindig sikerült teljesítenem a parancsot, és vissza tudtam adni a letétet.

Érhetett volna minket az a vád, hogy a zsoldért dolgozunk. De nem, egyszerűen nem ment másként. Hiszen már nem volt időm kötni, amiből eltartottam a szüleimet. Tanultam és munkanélküli lettem, mert április végén véget ért a munkám a „Spenótban”, egy gyógyszer nagykereskedésben. A cégen rajtaütöttek. Fogalmam sincs, hogy kik, mert éppen akkor nem dolgoztam. Elvitték a pénztárgépet, az írógépeket és a kötszereket. Az igazgató egy becsületes német volt, aki lengyel nőt vett el feleségül. A fiuk a földalatti egyetemen tanult, és velünk együtt dolgozott a cégnél.

Azután házkutatást tartottak. Mi, azaz a diákok elmenekültünk, de az állandó gyógyszerész munkatársak és vezetőség, azaz az igazgató, a helyettese és a kereskedelmi igazgató ott maradtak. Mindhármukat elvitték. Az igazgatót agyonlőtték, és hogy mi történt a többiekkel, azt nem tudom. Megtudtam, hogy a vezetőség állandó kapcsolatban állt az AK-val (Honi Hadsereg), és gyógyszeresomagokat küldött az erdőbe. A „besúgás” után a céget átvették a németek. „Habena” néven működött tovább.

Hamis papírokat kaptam a munkához és zsoldot, így hát futár lehettem, és tanulhattam is.

I. küldetés

Nem emlékszem a pontos dátumra, hideg tavasz volt, talán május közepe. Már idősebb futárként működtem. A pénzszállítmány nagy volt, így még öt lány kísért el engem. Ők értékpapírokat vittek, én pedig dollárt szállítottam. Mindannyian külön kocsiban utaztunk.

Krakkóban, a Kazimierzben elvettem tőlük a pénzt, és elküldtem őket. Este találkoztam „Janekkel”. Kaptam tőle egy titkosírással megírt lapot, vagy inkább vékony papírszeletkét, amin a pénz átvételét igazolta. A futártársaim délután utaztak el, én pedig az éjszakai vonattal utaztam vissza. A vonatok úgy közlekedtek, ahogy akartak, és valamikor hajnali öt óra körül érkezünk meg Radomskohoz. Hirtelen lövéseket hallottunk, melyek heves tüzelésbe torkollottak. A vasúti kocsiban kitört a pánik. A pénzváltást igazoló papírt, mely úgy volt összetekerve, mint egy cigaretta, ki akartam venni a táskámból, hogy a harisnyámba csúsztassam, de nem sikerült. A kocsikba betörték a bahnschutzok (a vasúti őrök), és mozdulnunk sem volt szabad. Begördültünk az állomás elé, ahol kiszállítottak a kocsiból és sorba állítottak minket, hogy átvizsgáljanak. Észrevettem, hogy hátul van az állomás mellékhelyisége. Igyekeztem diszkréten magam elé engedni másokat, hogy bemehessek oda és elrejtsem az elismervényt. Dupla-fenekű aktatáska helyett ezúttal egy nem zárható táskám volt. Két lapból állt, melyeken fül gyanánt át volt húzva egy vastag kötél. Amikor a táskát a fülénél fogtam össze, illetve, ha a vállamra vettem, a két lap egymáshoz simult.

Nagyon óvatosan hátrálni kezdtem. Már majdnem a mellékhelyiségnél jártam,

amikor egy bahnschutz vállon ragadott, és kihúzott a sorból. Kitépte a kezemből a táskát, és belökött egy helyiségbe, ahol személyi motozást tartottak. Bennünket nők motozták meg. Meztelenre kellett vetköznünk, és megalázó vizsgálatnak vetettek alá minket. Benéztek a testnyílásainkba, és szétfésülték a hajunkat, nem beszélve arról, hogy ruhánkat és alsóneműnk is pontosan átvizsgálták. A végén megkérdezték, hogy honnan, hová és minek megyek. Itt jó szolgálatot tett „Gienio”. Tőle tudtam krakkói nagynénjének a címét, így mindig mondhattam azt, hogy a vőlegényem nagynénjénél jártam. És valóban, mindig beugrottam hozzá tíz percre, hogy üdvözljem őket, bár sohasem akartam átlépni az előszoba küszöbét. A németek nyugodtan ellenőrizhették – Janek anyja, azt hiszem, „Volksdeutsche” (népi német) volt.

Végül megengedték, hogy felöltözök és elmenjek. A kijáratnál visszaadták az érintetlen táskámat. Teljesen elképedtem. Leültem egy padra, és azokkal, akik már átestek az ellenőrzésen, arra vártam, hogy felszállhassak a vonatra. Igyekeztem közömbösen, álmatag tekintettel nézni a körülöttem lévőket, de egész idő alatt arra gondoltam, hogy vajon átkutatták-e a táskámat. Végül a bahnschutz eltűnt a szemem elől, ám én továbbra is rettegettem attól, hogy figyelnek. Szerencsém volt, semmi más nem történt. Amint tudjuk, az óvatost az Isten is óvja. Tehát kerültem egyet, mielőtt hazatértem. Az elismervény és a letét (a táskámban lévő 20 dollár és vörös arany) átadása után három nap szabadságot és nyugalmat kértem.

(...)

III. küldetés

A következőre 1944. július 20-a körül került sor. Elmentem a pénzzel a „Sziwre” (Krakkó), aztán onnan a „Járdára”, azaz a Krakkóból Közép- és Felső Sziléziába vezető útra irányítottak. A Főkormányzóság határát Krzeszowice és Trzebinia között gyalog kellett átlépni.

Máig sem tudom, mi ütött belém. A Krakkó-Trzebinia vonalon nem szálltam ki Krzeszowiceben, ahogyan kellett volna, hanem tovább utaztam, hogy megkíméljem a lábaimat a 15 km-es gyaloglástól. Tény, hogy kimerültem az állandó utazásoktól.

(...)

Beszéltem a kimerültségről, ami igaz volt, mert az „utazásaimon” kívül elvégeztem az orvosi egyetem I. évét. A kimerültség egy dolog, de nem lett volna szabad így cselekednem. Senkinek sem mertem elárulni. Tehát nem szálltam ki Krzeszowiceben. Dulowaban új utasok szálltak fel, Dulowa pedig már a Főkormányzóság területén volt. Hát jó – gondoltam –, most elkeveredem a tömegben.

A következő állomás - Trzebinia. Mindenkit kiszállítottak a vonatból - határellenőrzés. Csapdába estem. Nyugodtan beálltam a sorba a vámellenőrzéshez, amelyre egy hosszú és keskeny helyiségben került sor. Az ablakon keresztül látni lehetett, hogy egy hosszú asztal mögött ülnek a német határőrök és katonák. A helyiség jobb oldalán volt a bejárat a peronról, a másik oldalon pedig a kijárat az állomás várótermébe. Észrevettem, hogy a bejáratnál két katona ellenőrzi az útleveleket, illetve a belépési engedélyeket, további négy pedig a csomagokat - melyek általában aktatáskák vagy batyuk voltak - vizsgálja át.

Amikor a bejárat ajtóhoz értem, lekuporodtam, és majdnem négykézláb átfutottam a bejárat és kijárat közötti területen. Micsoda megkönnyebbülés. Az ellenőrzéssel foglalkozó németek nem vettek észre. A váróteremben kiegyenesedtem, amikor hirtelen egy kezét éreztem a vállamon. Megmerevedtem. „Te lány – minek kockáztatsz?”. Csak ezekre a szavakra fordultam meg. Egy lengyel vasutas húzott be a tömegbe, és megkérdezte, hogy hová utazom. Elárultam neki, hiszen nem volt más választásom. „Strzemienciebe” - válaszoltam. Odament a pénztárhoz, és vett nekem egy jegyet, mert a jegyvásárlásnál be kellett mutatni az igazolványt. Azután átmentünk egy másik váróterembe, ahol a helyi utasokkal felszállhattam a megfelelő vonatra. Megint a szerencse és a jó szellem voltak, akik segítettek nekem, de amit aztán a felelőtlenségemről hallgathattam... És mindez a felkelés előtt egy héttel történt.

A visszautat Trzebiniből Krzeszowicebe gyalog tettem meg. (...)

Varsóba július 29-én érkeztem. Két nap múlva „Wanda” százados még elküldött Radośćba, de oda már nem érkeztem meg – Miedzeszynben már ott álltak az oroszok.

(...)

Janina Mikołajt-Kószeghy: Między życiem a śmiercią Pamiętnik z Powstania Warszawskiego. Opracowanie i redakcja Krystyna Łubczyk. Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014.

A részleteket Trojan Tünde fordította

Budapeszt miastem bliźniaczym Krakowa



István Tarlós i Jacek Majchrowski przy podpisaniu dokumentów - fot. Wiesław Majka krakow.pl

5 czerwca 2017 r. to kolejna ważna data w historii współpracy Krakowa ze stolicą Węgier, Budapesztem. To właśnie tego dnia prezydent Jacek Majchrowski oraz przebywający z oficjalną wizytą w Stołecznym Królewskim Mieście nadburmistrz Budapesztu István Tarlós podpisali umowę o współpracy na zasadach miast bliźniaczych. Kontakty Krakowa i Budapesztu, opierające się od 2005 r. na umowie o współpracy partnerskiej, uzyskują tym samym nowy wymiar.

W oficjalnym spotkaniu, podczas którego podpisany został nowy dokument, wzięła udział delegacja Budapesztu towarzysząca nadburmistrzowi Tarlósowi: naczelnik Wydziału Kultury, Turystyki, Sportu, Edukacji i Spraw Społecznych Melinda Nagyné Varga i naczelnik Biura Stosunków Międzynarodowych Adrienne Magyar oraz dyrektor generalny Muzeum Historycznego Budapesztu Péter Farbaky. Obecna była również konsul generalna Węgier w Krakowie Adrienne Körmendy.

Po spotkaniu delegacja budapesztańska zwiedziła Kraków, w szczególności zabytki związane z relacjami polsko-węgierskimi oraz śp. Janem Pawłem II. Nadburmistrz István Tarlós odwiedził również grób pary prezydenckiej na Wawelu (w 2008 r. nadburmistrz Budapesztu został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi

Rzeczypospolitej Polskiej). Z kolei o godz. 18.00 wódrarze Krakowa i Budapesztu wspólnie zainaugurowali w Muzeum



Historycznym Miasta Krakowa wystawę „Na wspólnej drodze – Kraków i Budapeszt w średniowieczu”. Właściwie powodów do ponownego podpisania czy odnowienia dokumentu nie trzeba specjalnie szukać. Wielowiekowe relacje dyplomatyczne i historyczne pomiędzy Polską i Węgrami, ciepłe uczucia, którymi darzą się mieszkańcy obu miast, a także szczególnie aktywna współpraca I dzielnicy Krakowa oraz V dzielnicy Budapesztu mówiły same za siebie.

W kolejnych latach miasta realizowały wspólnie szereg rozmaitych projektów, ucząc się od siebie nawzajem i dążąc do pogłębienia wzajemnej sympatii mieszkańców. O sile krakowsko-węgierskiej przyjaźni mieliśmy okazję przypomnieć sobie również jesienią i zimą ubiegłego roku, kiedy Kraków wraz z

Węgrami świętował 60. rocznicę powstania węgierskiego z października 1956 r. W dniu święta narodowego Węgier prezydent Jacek Majchrowski wraz z premierem Węgier Viktorom Orbánem odsłonił tablicę upamiętniającą solidarność polsko-węgierską podczas rewolucji 1956 r. Obchody Roku Węgierskiego w Polsce uświetniła również wystawa „Złoty Wiek Malarstwa Węgierskiego” prezentowana w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Chętnych do bliższego zapoznania się z wątkami łączącymi historię obu miast MHK zapraszało do swojej głównej siedziby w Pałacu Krzysztofora przy Rynku Głównym od 6 czerwca aż do 20 sierpnia 2017 r.

opr. A. Sz.

Konsulat Generalny Węgier partnerem Biblioteki Kraków

Konsul generalna Węgier w Krakowie Adrienne Körmendy oraz dyrektor Biblioteki Kraków Stanisław Dziedzic zdecydowali o podjęciu współpracy na rzecz pogłębienia dialogu kulturowego oraz integracji regionalnej. Bliskie związki historyczne i kulturowe łączące Polskę z Węgrami sprzyjają realizacji wspólnych przedsięwzięć. Dlatego też już jesienią obie instytucje zaproszą mieszkańców Krakowa do udziału w pierwszych wydarzeniach.

Otwarcie Traktu Rodu Kálnássy

– To jest symboliczne łączenie Północy z Południem – powiedział konsul w Ambasadzie Węgier w Polsce, Pál Attila Illés, podczas otwarcia Traktu Rodu Kálnássy w Gąglawkach, nieopodal Olsztyna, 31 maja 2017 r. Chodzi o drogę wychodzącą z centrum wsi w kierunku Bartąga. Właśnie tę drogę w XVIII wieku przemierzali, jadąc do swego majątku, członkowie węgierskiego szlacheckiego rodu Kálnássy. Inicjatorem upamiętniania w ten sposób obecności Węgrów na Warmii był pasjonat historii Andrzej Małyszko ze Stowarzyszenia Miłośników Rusi nad Łyną.

Historia Warmii jest barwna i pamięta obecność wielu narodów. Z Węgrami jest szczególnie związana, co potwierdzają liczne dowody pamięci, jak choćby tablica w sanktuarium w Bartągu, sarkofag braci Batorych w kościele w Barczewie, czy pamiątkowy tryptyk na budynku Starostwa Powiatowego w Olsztynie upamiętniający zryw poparcia dla powstańców węgierskich w 56 roku. Teraz wachlarz polsko-węgierskich śladów poszerza się o Trakt Rodu Kálnássy w Gąglawkach.

Wieś Gąglawki została założona w 1348 r. przez Kapitułę Warmińską. W XVII i XVIII w. dobra te dzierżawił ród polskiej szlachty Gadlowskich, a następnie węgierski szlachecki ród Kálnássy. Dzięki staraniom biskupa warmińskiego Krzysztofa Szembeka, papież Klemens XII w 1733 r. zmienił dla Gąglawek prawo, umożliwiając Kálnássym nabycie majątku na własność. W owym czasie gospodarzyła tu Anna Kálnássy, a od 1738 r. do swej śmierci w 1748 r. porucznik polskiego króla, jegomości Andrzej Michał Kálnássy. Z tego rodu pochodził także Joachim Kálnássy, wieloletni sekretarz biskupa warmińskiego Ignacego Krasiciego. Na życzenie Stolicy Apostolskiej wymieniona wyżej zmiana prawa została upamiętniona w kamiennej tablicy, której kopia znajduje się w Sanktuarium Opatrzności Bożej pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty w Bartągu. Świątynia jest także miejscem wiecznego spoczynku Andrzeja Michała Kálnássy, który został pochowany pod jej posadzką, tuż przed ołtarzem.



– To zaszczyt wracać do regionu, w którego historię wpisali się Węgrzy. Dzieje naszych krajów łączą się od początku ich istnienia. Ta wspólnota jest niezależna od trendów politycznych. Obecnie, na początku XXI wieku ważne jest, by kontynuować tę piękną tradycję. Buduje się nowy okres Unii Europejskiej i dobre relacje są nam potrzebne. Już nie mówimy tylko o łączeniu Zachodu ze Wschodem, a raczej Północy z Południem – mówił konsul Węgier Pál Attila Illés.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ambasady Węgier w Polsce, samorządowcy, przedstawiciele służb mundurowych, mieszkańcy Gąglawek oraz dzieci. Organizatorami byli: Powiat Olsztyński, Gmina Stawiguda, Sołectwo Gąglawki, Węgierski Instytut Kultury w Warszawie i Stowarzyszenie Miłośników Rusi nad Łyną.

oprc. A.Sz., fot. Starostwo Powiatowe Olsztyn

A magyar-lengyel kapcsolatok 45 éve Isaszegen

Azok a négy és fél évtizedre nyúlunk vissza, amikor 1972. szeptember 24-én, a Szathmáry Zoltán (1901-1989) múzeum-alapító, isaszegi helytörténész által szervezett Magyar-Lengyel Történelmi Napok rendezvénysorozat első napján két emléktáblát avattunk fel Isaszegen. Az egyiket a Község-háza falán, a másikat a református templom homlokzatán. A táblák József Wysocki tábornoknak és az isaszegi csatában is részt vett Lengyel Légiónak állítanak örök emléket, hasonlóképpen, mint később Marian Trojan, hazánkban élt lengyel grafikusművész, aki a Falumúzeumban rendezett kiállításának egyik linómetszetén együtt ábrázolja az isaszegi Szent Márton templomot és József Wysocki tábornokot, a légionisták parancsnokát.

Az emléktáblák Domszky Pál – akinek állandó emlékkiállításra van a falumúzeumban – közreműködésével kerültek Isaszegre, a lengyel kormány ajándékaként. Az isaszegi erdőben, a Katona-pallagon pedig felavattuk az ismeretlen lengyel kapitány síremlékét, amelyet dr. György Attila teológiai tanár, az isaszegi római katolikus gyülekezet plébánosa ajándékozott a településnek. Ekkor járt Isaszegen Tadeusz Hanuszek lengyel nagykövet, és más lengyel diplomaták is, akik különösen nagyra

becsülték Szathmáry Zoltán munkáját, Domszky Pál közreműködését. A Lengyel Kultúra külön kiadványt jelentetett meg „A Lengyel légió a magyarországi hadjáratban” címmel, amelynek fehér borítóján piros betűs volt a felirat – így jelent meg a fehér-piros lengyel nemzeti szín Isaszegen. Zenon Tarnowski, a lengyel nagykövetség akkori sajtó attaséja ugyancsak ekkor írt a településről, mint a lengyel-magyar barátság jelképéről a Lengyelország című folyóiratban. Az Isaszegi Múzeumbarátok Köre innen számítja a magyar-lengyel kapcsolatok kezdetét Isaszegen.

Magyarországon az 1970-es években, sőt még később is - az akkori hatalmi viszonyok között - többnyire félelemmel és óvatossággal kezelték a lengyelek iránt megnyilvánuló nyílt rokonszenvet. Ezekben az években, évtizedekben ugyanis a lengyelek iránti szimpátia összefonódott a független és demokratikus magyar nemzeti törekvések gondolatával. Ezt akkor mi magunk is éreztük. Nem féltünk, de megtapasztaltuk a hatalom részéről megnyilvánuló óvatos bizalmatlanságot. De ettől csak szebbé és érdekesebbé is vált működésünk.

1975-ben Szathmáry Zoltán kezdeményezésére - a Bem József Lengyel Kulturális Egyesülettel közösen - javaslatot dolgoztunk - helytörténeti emlékek ápolásában, a magyar-lengyel kapcsolatok fejlesztésében.

Szmolicza József, a Falumúzeum gyűjteménykezelője, a Múzeumbarátok Körének titkára Szathmáry Zoltán halála után lelkes résztvevője, népszerűsítője isaszegi helytörténetének és az isaszegi magyar-lengyel emlékeknek, sőt, esetenként magyar-lengyel irodalmi rendezvényeknek is. Isaszegen az 1970–1980-as években Magyar-Lengyel Baráti Klub működött a Falumúzeumban. Az Isaszegi Múzeumbarátok Köre a lap megszűnéséig előfizetője volt a Lengyelország című varsói





Magyarok és lengyelek a Szent Márton templom előtt



Emlékünnepség a Falumúzeumban

fyóíratnak, melynek magyar betétjét Engelmayer Ákos, a rendszerváltás utáni első nagykövetünk szerkesztette, aki a későbbiekben maga is több ízben szerepelt isaszegi rendezvényeken. A Wysocki Légió megalakulásának gondolata is isaszegi eredetű: Dr. Konrad Sutarski és Máté Endre itt határozták el a Wysocki Légió Hagományörző Egyesület megalapítását.

Az 1970-es években gyümölcsöző együttműködés alakult ki a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesülettel, a közösen szervezett programokban olyan jeles polonisták is részt vettek, mint Kiss Gy. Csaba, Kapronczay Károly vagy Kovács István, s olyan történészek, mint Maciej Koźmiński, a rendszerváltás utáni első lengyel nagykövet Magyarországon. A Bem Egyesülettel közösen szervezett eseményeink egyike volt, hogy Bem József tábornokra, az erdélyi hadsereg parancsnokára és segédtszűjére, Petőfi Sándorra emlékezve 1977. október 9-én - az Isaszegi Erdészet közreműködésével - az Isaszegi Múzeumbarátok Körének tagjai koltói eredetű somfákat ültettek az Ismeretlen lengyel kapitány síremléke és a Honvéd-sírok közötti területen, az erdei út mellett. Mint ismeretes, Petőfi Koltón írta „Szeptember végén” című híres költeményét.

Isaszeg a 2007-ben mindkét ország parlamentje által elfogadott határozatot követően, évente megemlékezik a Magyar-Lengyel Barátság Napjáról, s április 6-án, az isaszegi csata ünnepe előtt pedig minden évben magyar-lengyel baráti találkozót szervezünk és megkoszorúzzuk a lengyel emlékhelyeket.

Az isaszegi Klapka György Általános Iskola igazgatójának, tanárainak és tanulóinak közreműködésével, rendszeresen rendezünk a Falumúzeumban, illetve a Szent Márton templomban lengyel délutánokat, amelyek tematikáját közös történelmünk jeles eseményei vagy személyiségeinek életútja képezi. Ugyancsak számos könyvbemutató, kiállítás és tárlat megszervezésével büszkélkedhetünk. A Múzeumbarátok Körének munkájáról, az isaszegi lengyel eseményekről gyakran olvas-

hatunk a Bem Egyesület negyedévenként megjelenő színes lapjában, a Głos Polonii-ban.

Sokan segítettek és támogatták az isaszegi magyar-lengyel kapcsolatok kutatása, ápolása és fejlesztése érdekében végzett munkánkat. Legalább érintőlegesen méltó megemlékeznünk róluk:

Janusz Wieczorek miniszter, a lengyel minisztertanács hivatalának vezetője, a Harc és Vértanúság Emlékhelyeit Gondozó Tanács (ROPWiM) titkára is volt. A Lengyel Kormány nevében tőle kaptuk a polgármesteri hivatal falán és a református templom homlokzatán látható emléktáblákat. Kedvezően fogadta és támogatta a Wysocki-szobor múzeumkerti felállításával kapcsolatos - a Bem Egyesülettel közös - javaslatunkat is.

Tadeusz Hanuszek, a Lengyel Népköztársaság rendkívüli és meghatalmazott nagykövete, volt auschwitzi fogoly. Jerzy Zieliński, egykori lengyel menekült, balatonboglári diák, később a Lengyel Köztársaság rendkívüli és meghatalmazott nagykövete lett Budapesten. Eugeniusz Wyśliczłwańczyk ezredes, katonai és lég-ügyi attasé, aki a II. világháború alatt a lengyel hadsereg katonája és a Virtuti Militari Érdemrend kítüntetettje volt. Dr. Stanisław Andrzej Sochacki, a Lengyel Kulturális és Tájékoztatási Központ igazgatója. Barbara Wiechno 1972-ben Sochacki igazgató helyettese volt. Később kulturális tanácsos, majd a Lengyel Kulturális Intézet igazgatója lett. Zenon Tarnowski, sajtó-attasé, később budapesti lengyel konzul, az „Isaszeg a magyar-lengyel barátság jelképe” című cikk szerzője, Isaszeg nagy barátja és népszerűsítője. Domszky Pál, a magyar-lengyel kapcsolatok kutatója és ápolója (emléktáblája a Falumúzeum homlokzatán látható). Pabiniak Henryk mérnök, lengyel katonai menekült volt a II. világháború idején, később a Bem Egyesület elnöke. Kocha-nowski Jerzy, a Bem Egyesület Történelmi Emlékbizottságának vezetője. Héj Aldona, a Bem Egyesület vezetőségi tagja, majd elnöke. Dr. Süpek Zoltán, a Gödöllői Agrár-tudományi Egyetem

adjunktusa, a Gödöllői Járási Hivatal volt elnöke és Bodrogi András, az isaszegi nagyközségi tanács elnöke. Dr. Tóthné Pacs Vera, Isaszeg nyugalmazott polgármestere, a lengyel ügyek segítője és támogatója. Proksza Pálné tanárnő, köztisztviselőben álló isaszegi pedagógus, később a Múzeumbarátok Körének elnöke, a lengyel ügyek segítője és támogatója.

Jeles támogatója volt az isaszegi kezdeményezéseknek Grzegorz Łubczyk nagykövet úr és Joanna Stempińska nagykövet asszony. Hasonlóképpen Andrzej Wesołowski, a Bem Egyesület egykori elnöke, Magdalena Dąbrowska asszony, isaszegi lakos, az egyesület vezetőségi tagja, valamint Jerzy Kochanowski, a Głos Polonii alapítója. Elismerés illeti

Lengyel barátom üdvözlése

Krakkóból jött el, kedves volt és vidám,
Elbeszélgetni öröm volt velem,
Bem apó szabad, boldog gyermeke
Nyitotta ajtóm váratlan reám.

Testvér volt mindig a lengyel s a magyar.
Egy volt a sorsunk, védtük a jogot,
A szabadságnak lángja lobogott
Lelkünkben, hogyha kívánta a haza.

Milyen szép lesz, ha egymásra talál
Minden nemzet egy boldog ég alatt.
S nem háborúba mennek a hadak.

A gondolatom járja szíved át,
Amikor forrón kezet fogsz velem,
Kedves vendégünk, drága jó barát.

Juhari István
(Isaszeg, 1916 – Budapest, 1978)

Molnárné Ruck Judit asszonyt, a Klapka György Általános és Alapfokú Művészeti Iskola igazgatóját, Szatmáry Zoltánt, a Múzeumbaráti Kör tiszteletbeli elnökét, Verseczki Erzsébet

A Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület és az Isaszegi Múzeumbarátok Köre 2017. szeptember 8-9-én – a Falumúzeum alapítása 50. évfordulójának jegyében - közös rendezvényen emlékezik meg az isaszegi magyar-lengyel kapcsolatok kezdetének 45. évfordulójáról „Isaszeg a magyar-lengyel barátság örök jelképe” címmel. Az ünnepség során megkoszorúzzuk az isaszegi lengyel emlékhelyeket, a temetőben az alapító Szatmáry Zoltán és az isaszegi lengyelbarátok sírjait. „A Wysocki légió 20 éve képekben” címmel kiállítás is nyílik a Falumúzeumban. Az isaszegi Szent Márton templomban konferenciát rendezünk a magyar-lengyel kapcsolatokról, amelyen előadást tart Jerzy Snopek professzor, a Lengyel Köztársaság budapesti nagykövete, Tircsi Richárd, az EMMI főosztályvezetője, Kovács István történész, nyugalmazott diplomata, Dürr Sándor, az Isaszegi Múzeumbarátok Körének vezetőségi tagja, valamint Máté Endre, a Wysocki Légió Hagyományörző Egyesület elnöke. Végül Szilasi Alex zongoraművész ünnepi hangversenyt ad Fryderyk Chopin és Liszt Ferenc műveiből. Rendezvényünket az Emberi Erőforrások Minisztériuma, a Lengyel Nagykövetség és Isaszeg Város Önkormányzata támogatja.



Dürr Sándor volt varsói és krakkói konzul előadást tart a Falumúzeumban



Szalai Attila varsói magyar diplomata a Szent Kinga emlékünnepeken a Szent Márton templomban



Emlékezés Szent László királyra

asszonyt, az Együttműködés Isaszegért Egyesület elnökét, Hajdú Józsefet, a Mezőgazdasági Múzeum egykori munkatársát és Balázs Istvánt, a Múzeumbarátok Körének elkötelezett segítőjét. Köszönettel tartozunk az isaszegi Klapka György Általános Iskola tanárainak és tanulóinak, a római katolikus egyház-község Szent Márton ének-karának, az Isaszegi Református Gyülekezet vezetőinek és tagjainak, akik rendezvényeink megvalósításában nyújtottak színvonalas segítséget.

Hálával és köszönettel tartozunk az egyházak képviselőinek. Köztük volt és van Szikszai János és Bajusz Árpád református lelkész, Dr. György Attila, a római katolikus

hittudományi főiskola tanára, volt isaszegi plébános, valamint Márton Mihály római katolikus lelkész, isaszegi káplán, Dr. Kemény János római katolikus presbiter, és Gulyka József címzetes prépost, kerületi esperes, isaszegi plébános, a lengyel rendezvények fővédnöke.

Az Isaszegi Múzeumbarátok Köre több rangos elismerésben részesült. Így például 2007-ben a település hagyományainak életben tartásáért Kós Károly Díjat kapott, 2008-ban a Bem Egyesület fennállásának 50. évfordulója alkalmából Emlékéremmel tüntették ki, 2014-ben pedig az Országos Lengyel Önkormányzat a lengyel kultúra terjesztéséért, a közös történelmi emlékek ápolásáért a „Magyarországi Lengyelekért” díjat adományozta számára.

Dr. Dürr Sándor
Múzeumbarátok Köre, Isaszeg



Z życia stowarzyszenia

• Kontakty z warszawskim Bemowem

W maju przedstawiciele władz dzielnicy Warszawa-Bemowo przybyli z wizytą do siedziby naszego stowarzyszenia. Radni Bemowa zaoferowali pomoc dotyczącą odnowienia sztandaru stowarzyszenia. Otrzymałiśmy również zaproszenie na Dni Bemowa, które odbywały się w tym roku po raz pierwszy. Prezes stowarzyszenia przyjęła zaproszenie i w czerwcu wzięła udział w uroczystości, a podczas pobytu w Warszawie odwiedziła również siedzibę i spotkała się z pracownikami Stowarzyszenia Wspólnoa Polska.

• Stowarzyszenie odwiedził wiceszef polskiej dyplomacji Jan Dziędziczak

14 czerwca siedzibę naszego stowarzyszenia odwiedził wiceminister MSZ Jan Dziędziczak, któremu towarzyszyli: dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Mateusz Staśieka, konsul RP Marcin Sokołowski oraz rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné. Gości przyjęła prezes stowarzyszenia Korinna Wesolowski.



• Spotkanie o Godzinie „W”

1 sierpnia na cmentarzu alianckim w Solymár stowarzyszenia nasze zorganizowało tradycyjne spotkanie przy grobach polskich lotników służących w siłach RAF-u, a spieszących z pomocą powstańczej Warszawie.

• Uroczystość na cmentarzu Farkasrét

1 września spotkaliśmy się na budańskim cmentarzu Farkasrét przy grobach seniora Józsefa Antala i płk Zoltana Baló. Tradycyjnie uczciliśmy pamięć o Węgrach, którzy pomagali naszym rodakom w czasie II wojny światowej. Spotkanie to poprzedził wyjazd w dniu 31 sierpnia do Balatonboglár.

W związku ze zbliżającą się 60. rocznicą powstania PSK im. J. Bema siłą rzeczy spoglądamy wstecz na minione lata. Przedstawiciele węgierskiej Polonii z przyjemnością zauważają, że pomimo, iż wielokrotnie w przeszłości nasze stowarzyszenie musiało stawić czoła i zmierzyć się z wieloma trudnościami, w zasadzie działalność stowarzyszenia można określić jako pasmo sukcesów. Co stoi za tymi sukcesami? Oczywiście wiele pracy i poświęceń ze strony tych osób, które swoją działalnością przyłożyły się do tworzenia wspólnego dzieła. Do osiągania sukcesów potrzebna jest jeszcze jedna rzecz: możliwość realizacji pomysłów. Bez wybudowania odpowiedniej bazy kontaktów nie ma możliwości realizacji pomysłów, a bez pomysłów i zaangażowanie nie ma sukcesów. Odpowiedzialność za wybudowanie owej bazy spoczywa właśnie na barkach prezesa PSK im. J. Bema. Poniżej piszemy o tym czym zajmowaliśmy się w ostatnim okresie.

• Koncert w Żelazowej Woli

W czerwcu stowarzyszenie spotkał wielki zaszczyt, ponieważ obok ministra Mariusza Błaszczaka (MSWiA), Piotra Glińskiego (MKiDN) oraz ambasadora Węgier w Polsce Orsolyą Kovács, prezes Korinna Wesolowski mogła objąć patronatem honorowym uroczysty koncert fortepianowy w wykonaniu Alexa Szilasiego, zorganizowany w Żelazowej Woli, miejscu urodzenia Fryderyka Chopina.



• Udział w święcie koronacji kopii ikony Matki Bożej Częstochowskiej

Dla PSK im. J. Bema niezwykle ważna jest ścisła współpraca z polonijnymi organizacjami na Węgrzech i przedstawicielami rozmaitych instytucji i urzędów, wśród których szczególną rolę odgrywa rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier. Dzięki Halinie Csúcs nasze stowarzyszenie wzięło udział w zorganizowanej przez nią jako polskiego rzecznika parlamentarnego święcie koronacji kopii ikony Matki Bożej Częstochowskiej w bazylice św. Stefana w Budapeszcie i towarzyszącemu mu Polsko-Węgierskiemu Spotkaniu Młodzieży.

• Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia

19 sierpnia odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie naszego stowarzyszenia. Jednogłośnie postanowiono, że zmiany do Statutu PSK im. J. Bema zalecane przez Sąd Administracyjny zostają przyjęte.

• Bemowskie przedszkole

Po przerwie wakacyjnej wznowione są zajęcia w naszym bemowskim przedszkolu. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy w każdą sobotę o godz. 10.00. (red.)

*Taki to już mój los będzie,
Takie to już miłowanie:
Przywitanie, pożegnanie,
Pożegnanie, wspomnianie...*

Julian Tuwim „Los”

Emocji było w ostatnim czasie wokół mnie aż za dużo. Po szeregu wizyt w szpitalu, los zawiódł mnie do Domu Polskiego w Milton. Niecodzienna to była okazja: pożegnanie przyjaciela – rodaka, który zmarł, nie odzyskawszy przytomności po wypadku. To niezwykle spotkanie, nazwane w zaproszeniu „świętowaniem dziwnego i pięknego, a czasami lekkomyślnego życia” zgromadziło całkiem sporą grupę Polaków, jak również obcojęzycznych przyjaciół Jacka – tego samego ‘wolnego duchem’ przyjaciela Węgrów, o którym pisałam dwa lata temu w „Głosie Polonii” nr 120. „Wolna dusza jest rzadkością, ale poznasz ją, kiedy ją zobaczysz – głównie dlatego, że czujesz się dobrze, bardzo dobrze, gdy jesteś blisko niej lub z nią”, cytuję za Charlesem Bukowskim. Tak właśnie czuliśmy się w obecności tego uroczego i elokwentnego artysty – gaduły, którego ideą było poznawanie i bratanie się ludzi oraz wymiana ich myśli, poglądów i doświadczeń. Sympozja, które regularnie organizował „Under the House of Art” czy „Pod Domem Sztuki”, zbliżyły do siebie szerokie rzesze artystów i wolnomysłicieli różnych kultur zarówno starszej, jak i młodej generacji. Spontaniczne emocje, łyzy i wzruszenie uczestników stypy, przemowy od serca oraz wspomnienia, często okraszone humorem, potwierdziły tylko fakt, że odszedł człowiek nietuzinkowy, którego nie sposób będzie zapomnieć. „Umrzec nie są w stanie ci, którzy są kochani. Miłość to Nieśmiertelność”, napisała trafnie amerykańska poetka z XIX wieku, Emily Dickinson. Impreza ta również dowiodła, że w momentach wyjątkowych Polacy potrafią się bratać, wspomagać i pocieszać. Urnę z prochami naszego przyjaciela zabrała do Polski w bagażu podręcznym (oczywiście, za specjalnym pozwoleniem władz celnych) jego jedyna córka Krysia, która przyleciała do Brisbane na ostatnie, pożegnalne spotkanie z ojcem.

Narzuca mi się w tym miejscu refleksja, że my, Polacy na emigracji, jesteśmy jak jedna wielka rodzina i od nas samych zależy, jak wiele osobom poświęcimy nasz czas, uwagę i troskę, a w konsekwencji, jak dużo osób będzie nas kiedyś żegnać i jak długo przetrwa pamięć o nas.

Faktem jest, że polskie domy czy kluby w Australii (podobnie chyba jak w innych krajach) są coraz rzadziej odwiedzane przez rodaków, a młodsze pokolenie nie jest zainteresowane pracą społeczną dla Polonii, choćby ze względu na duże tempo życia, które narzuca zupełnie inne priorytety.

Pożegnanie, wspominanie...



Pożegnanie z morzem – autor nieznan

Kultywowanie polskości odbywa się najczęściej w kręgach prywatnych, czego sama doświadczam. Co będzie w przyszłości, łatwo chyba przewidzieć: nie będzie chętnych do prowadzenia polskich klubów, frekwencja w nich zmaleje, aż w końcu zostaną sprzedane na inne cele... tak uważam, choć chciałabym się mylić. Powszechna znajomość języka angielskiego oraz dostęp do internetu sprawiły, że Polacy, którzy przyjeżdżają do Australii, nie szukają pierwszej pomocy w polskich placówkach, radzą sobie świetnie sami.

Cieszy mnie jednak fakt, że Polacy w Australii, jak zaobserwowałam, na ogół kultywują rodzime tradycje i są dumni z dorobku kulturalnego naszej ojczyzny. Co więcej, przechowują pamiętki po swoich przodkach i często utrwalają rodzinne historie, pisząc wspomnienia dla potomnych. Wielu z moich znajomych odwiedza Polskę regularnie, a niektórzy z nich przybliżają nasz kraj i jego kulturę Australijczykom, organizując dla nich wycieczki do Polski.

Cóż więcej możemy zrobić dla podtrzymania polskości na obczyźnie? Uczestniczyć w imprezach kulturalnych związanych z Polską, słuchać polskiej muzyki, oglądać polskie filmy

i sztuki teatralne, opowiadać o Polsce, mówić po polsku i śpiewać polskie piosenki! Moje koleżanki, które są już babkami, rozmawiają ze swoimi wnukami wyłącznie po polsku, a ja mam nadzieję zrobić to samo w przyszłości.

W sierpniu i wrześniu, w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, będzie wyświetlany w Brisbane ostatni film Wajdy „Powidoki” (w tłumaczeniu angielskim „Afterimage”), którego recenzję napisał ABRA do poprzedniego numeru „Głosu Polonii”. Nie spotkałam się wcześniej z tym tworem językowym „powidoki”, może więc dowiem się jego znaczenia z filmu? Oczywiście, powiadomiłam o tej projekcji moich polskich i australijskich znajomych.

Często pytają mnie przyjaciele i rodzina w Polsce i na Węgrzech: „kiedy znowu do nas przyjedziesz?”. Odpowiadam, że już się tam najeżdżałam i teraz jestem gotowa przyjmować gości z Europy pod moim własnym dachem. Mam bowiem obecnie więcej wolnego czasu, ponieważ od niedawna jestem emerytką. Ale to już jest odrębny temat do opowiadania...

Maria Agoston
Brisbane, Australia

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Referat Konsularny
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

**Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stoleczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

**Polska Parafia Personalna
na Węgrzech**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech
i Oddział POKO**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

**Szkoła Polska
na Węgrzech przy OSP**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

**Szkolny Punkt Konsultacyjny
im. S. Petőfiego przy Ambasadzie
RP w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1800 Budapest, Bródy S. utca 3-5.
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

**Telewizyjny Magazyn „Rondo”
MTVA**
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu



INFORMACJE KONSULARNE

Szanowni Państwo!

Kontakt w sprawach konsularnych:
AMBASADA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W BUDAPESZCIE
REFERAT DS. KONSULARNYCH – adres:
1068 Budapest Városligeti fasor 16.

Numery telefonów (dni robocze 8:15-16:15):
+36 1 413 82 06 oraz +36 1 413 82 08
Telefon dyżurny: +36 20 472 95 02 poza godzinami
pracy urzędu (pomoc konsularna w przypadkach
aresztowań, zatrzymań, wypadków,
ratowania życia lub zdrowia)
Fax: + 36 1 351 1725.
E-mail: budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl

Godziny obsługi interesantów:
poniedziałek, czwartek i piątek: 9:00 - 13:00,
wtorek dzień bez przyjęć, środa 12:00 - 17:00

Kierownik Referatu: Radca MARCIN SOKOŁOWSKI
KONSULAT RP W SEGEDYNIE PROWADZONY PRZEZ
KONSULA HONOROWEGO pana Karola Biernackiego.
Zasięg działania urzędu obejmuje komitat Csongrád,
w tym m.in. sprawy związane z przejściami granicznymi
w Rószke i Nagylak.

Adres urzędu: Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w
Segedynie, Rákóczi tér 1.(siedziba Urzędu
Marszałkowskiego Komitatu Csongrád), 6741 Szeged

Godziny urzędowania: środa 16:00 – 17:00 lub po
wcześniejszym uzgodnieniu terminu
Telefon dyżurny: +36 70 313 94 84 (całodobowo).
Fax: +36 62 420 080
E-mail: konsulszeged@gmail.com .

Przed zgłoszeniem się do konsulatu sugerujemy
odwiedzenie strony internetowej ambasady a w jej
ramach zakładki dot. spraw konsularnych. Pomoże to w
zorientowaniu się, jakie dokumenty potrzebne są przy
załatwianiu danej sprawy i jakie są koszty.

Konsul



Przedsięwzięcie jest
współfinansowane przez
Stowarzyszenie „Wspólnota
Polska” ze środków otrzy-
manyh od Kancelarii Senatu
w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polonią i
Polakami za granicą.



Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével

valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca:

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu
Polskiego na Węgrzech

Kiadja:

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI

ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

DUKAY BARNA

stali współpracownicy / főmunkatársak

MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS,

BARBARA PÁL, SÁRKÓZI EDIT,

SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE

współzałożyciel pisma, redaktor
a lap egyik alapító szerkesztője

JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,

Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.